



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LX NR 1

WARSZAWA, DNIA 2 STYCZNIA 1977 R.

CENA 2 ZŁ



W perspektywie 365 dni...

Z okazji Nowego Roku składamy sobie zawsze wzajemnie życzenia: zdrowia, szczęścia w życiu osobistym, spełnienia planów i zamierzeń...

Zrealizowanie tych życzeń zależy niewątpliwie od wielu czynników, od naszego stosunku do życia i pełnionych funkcji, od najbliższych nam osób, od wyników naszej pracy, od ogólnej sytuacji w kraju. Każdy świadomy obywatel zdaje sobie sprawę z tego, jak ścisły i nierozzerwany jest związek losów każdego człowieka, jego rozwoju, osiągniętej stopy życiowej, dobrego samopoczucia, z losami narodu, rozwojem gospodarczym i kulturalnym państwa, ilością i jakością produkowanych towarów, atmosferą społeczną w kraju, sytuacją polityczną w najbliższym nam regionie, a nawet w świecie.

Dlatego też nasze noworoczne, osobiste życzenia wiążą musimy z zadaniami i planami, które stoją przed całym narodem w perspektywie 365 dni roku 1977. Mówił o nich na V Plenum KC PZPR towarzysz Edward Gierek.

Zasadniczy sens tych zadań polega na konsekwentnym realizowaniu uchwały VII Zjazdu PZPR, przy jednoczesnym „manewrze” w przesunięciu punktu ciężkości na niektóre problemy.

I tak na plan pierwszy w 1977 roku wysuwa się zadanie poprawy zaopatrzenia rynku wewnętrznego, zarówno w zakresie żywności, jak i wyrobów przemysłowych, zmienione będą proporcje w nakładach inwestycyjnych przy jednoczesnym zmniejszeniu procentu udziału inwestycji w podziale dochodu narodowego. Zwiększone będą przy tym nakłady na rozwój rolnictwa i całego kompleksu żywnościowego. Pomyślna realizacja tych zadań zapewni zarówno dalszy dynamiczny rozwój całej naszej gospodarki, jak i przewyższenie występujących trudności oraz zaspokojenie potrzeb społeczeństwa.

Nie są to zresztą tylko nasze życzenia. Posiadamy potężną bazę produkcyjną stworzoną w latach Polski Ludowej, gwarantującą nam pełną realizację wysuniętych zadań. Trzeba pamiętać, że Polska należy do pierwszej dziesiątki najszybciej rozwijających się krajów świata. I tak o ile w latach 1971-1975 średnie tempo wzrostu dochodu narodowego w świecie wynosiło 4,1 proc., a w europejskich krajach socjalistycznych — 6,3 proc., to wskaźnik ten dla Polski wynosił 9,8.

Według danych zawartych w Roczniku Statystycznym 1976 roku Polska zajmowała w 1975 roku następujące miejsca w świecie w zakresie:

— wydobywa stłarki	— 2 miejsce
— budowy statków rybackich	— 2 miejsce
— wydobywa węgla kamiennego	— 4 miejsce
— wydobywa węgla brunatnego	— 5 miejsce
— produkcji kwasu siarkowego	— 6 miejsce
— surowców energetycznych	— 7 miejsce
— nawozów azotowych	— 7 miejsce
— nawozów fosforowych	— 7 miejsce
— przędzy wełnianej	— 7 miejsce
— przędzy bawełnianej	— 8 miejsce
— stali surowej	— 9 miejsce
— miedzi rafinowanej	— 9 miejsce
— produkcji cementu	— 9 miejsce
— energii elektrycznej	— 10 miejsce
— samochodów ciężarowych	— 10 miejsce

Zasadniczą dzisiaj sprawą jest właściwe wykorzystanie posiadanego potencjału gospodarczego. Wymagać to będzie dalszej poprawy organizacji pracy, właściwego wykorzystania surowców, materiałów do produkcji, maszyn, urządzeń, wzrostu dyscypliny pracy i poczucia odpowiedzialności za powierzzone sobie zadania, zapewnienie odpowiedniego klimatu społecznego dla podejmowanych przez partię i rząd prac.

Wynikają z tego szczególne zadania społeczno-wychowawcze dla nauczycieli i wychowawców placówek oświatowo-wychowawczych wszystkich typów, stopni i rodzajów, od przedszkoli po wyższe uczelnie i instytuty naukowe włącznie. „Liczymy na to, że nauczyciele akademicy — a także wszyscy polscy nauczyciele — wychowywać będą młodzież w duchu obywatelskiej odpowiedzialności, w duchu patriotycznych i socjalistycznych ideałów” — mówił na V Plenum KC PZPR, tow. Edward Gierek.

W zakresie oświaty pozostaje na 1977 rok utrzymana dotychczasowa strategia rozwoju, sprowadzająca się do dwóch podstawowych kierunków działań:

- przygotowanie warunków do wdrażania nowego systemu oświatowego;
- doskonalenie obecnego systemu oświatowego.

Sprawom pierwszym poświęcony zostanie Kongres Pedagogiczny, który ma się odbyć pod koniec pierwszego kwartału 1977 roku. Przedstawione zostaną na nim

wyniki dyskusji nad koncepcją programową szkoły dziesięcioletniej oraz projekt ustawy sejmowej o organizacji systemu edukacji narodowej.

Wdrażanie nowego systemu rozpocznie się — jak wiemy — od 1978 roku. Wstępem do tego będzie objęcie w roku szkolnym 1977/78 obowiązkowym wychowaniem przedszkolnym wszystkich sześciolatków.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że podstawowym czynnikiem, warunkującym właściwe wdrażanie reformy systemu edukacji narodowej, jest kadra nauczycielska. Od czterech lat realizuje się zasadę, że wszyscy kandydaci na nauczycieli winni być kształceni w szkołach wyższych. Na studiach dziennych kształcą się w bieżącym roku 63 640 tych kandydatów. W miesiącach letnich tego roku powinno opuścić wyższe uczelnie około 11 tys. magistrów, którzy zasilać szereg nauczycielski. Na studiach zaocznych mamy jednocześnie ponad 66 tys. nauczycieli. Również i z tych studiów w bieżącym roku wyjdą pierwsi absolwenci, spośród 23 tys. skierowanych w 1973 roku na wyższe uczelnie.

Rok 1977 zaznaczy się zatem wyraźnym wzrostem poziomu kwalifikacji kadr nauczycielskich. Dodać przy tym należy, iż w tym roku przeprowadzone zostaną także pierwsze egzaminy kwalifikacyjne, równoważne wyższemu studiom zawodowym, dla starszych, doświadczonych nauczycieli. Również od nowego roku akademickiego 1977/78 uruchomione zostaną trzyletnie studia zaoczne dla nauczycieli klas I-III (nauczanie początkowe) oraz dla nauczycieli przedszkoli.

Według stanu z 15 października 1975 roku — na ogólną liczbę 378 582 pełnozatrudnionych nauczycieli, wykształcenie wyższe (magisterskie i zawodowe) miało ogółem 108 465 osób, czyli 28,7 proc. W szkołach podstawowych pracowało 15,2 proc. nauczycieli z wyższym wykształceniem, w tym 12,3 proc. w szkołach większych.

Zapamiętajmy dobrze te liczby. Porównamy je ze stanem z końca bieżącego roku, dadzą one nam obraz postępu w zakresie podnoszenia poziomu kwalifikacji nauczycieli.

Niezależnie od prac związanych z przygotowaniem warunków do wdrażania szkoły dziesięcioletniej oraz z doskonaleniem obecnego systemu oświatowego, władze szkolne zorganizują w 1977 roku cze-

ry imprezy o znaczeniu międzynarodowym. Będą to:

— III Konferencja Pedagogów Krajo-
w Socjalistycznych na temat: „Rola nauczy-
ciela w kształtowaniu osobowości młode-
go pokolenia w rozwiniętym społeczeń-
stwie socjalistycznym”;

— VI narada dyrektorów centralnych
pedagogicznych instytutów naukowo-bad-
awczych krajów socjalistycznych;

— XV Światowy Kongres Wychowania
Przedszkolnego;

— Międzynarodowe seminarium pod
auspiciami UNESCO na temat doświad-
czeń NURT.

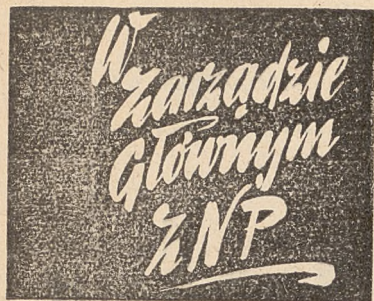
Związek Nauczycielstwa Polskiego będzie aktywnie uczestniczył w przedstawio-
nych wyżej pracach. Będzie także dbał —
zgodnie ze swą funkcją związku zawodo-
wego — o polepszenie warunków życia i
pracy swych członków.

Główne kierunki pracy ZNP określone
zostały w programie działania, uchwalo-
nym na XII Krajowym Zjeździe Delega-
tów, a szczegółowe zadania na 1977 rok
przez plenum ZG ZNP obradujące w dniu
29 grudnia 1976 roku. Szczegółowe infor-
macje na ten temat opublikujemy oddziel-
nie.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że ZNP ja-
ko organizacja nauczycieli i wychowaw-
ców zawsze na czoło swych zadań stawia-
ła problemy ogólnonarodowe i ogólno-
oświatowe. Tak jest też obecnie. Kształ-
towanie postaw patriotycznych i obywa-
telskich pracowników oświaty i nauki,
wychowywanie młodego pokolenia w du-
chu wierności ideałom socjalizmu i miło-
ści ojczyzny — to podstawowe zadania
ZNP ustalone na rozpoczynający się rok.

Nawiązując do postępowych tradycji
ZNP, warto przypomnieć, że w 1977 roku
przypada 40 rocznica strajku nauczyciel-
skiego, że w czerwcu tego roku upływa
60 lat od chwili ukazania się pierwszego
(wstępnego) numeru „Głosu Nauczyciel-
skiego”. W numerze tym na pierwszej ko-
łumnie, w artykule redakcyjnym czyta-
my: „Kto bowiem innym chce świecić, musi
świecić własnym blaskiem, promieniają-
ym z ognia własnej piersi, z żaru wła-
snego serca”.

Słowa te niech towarzyszą nam we
wszystkich dniach roku 1977.



20 grudnia 1976 roku, na posiedzeniu Sekretariatu Zarządu Głównego ZNP, przeanalizowano i zatwierdzono „Ramowy program szkolenia aktyw ZNP na lata 1977—1978”. Rozpatrzono projekt „Regulaminu sekcji związkowych”, który zostanie przedstawiony na posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego ZNP. Zaakceptowano „Wytyczne Sekretariatu ZG ZNP w sprawie działalności komisji historycznych ZNP”, a także załatwiono sprawy bieżące.

16 grudnia 1976 roku odbyło się we Wrocławiu, w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych, uroczyste podsumowanie konkursu z zakresu bezpieczeń-

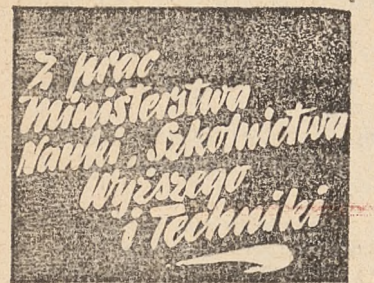


Na posiedzeniu w dniu 22 grudnia ub. r. Prezydium Kolegium MOiW rozpatrzyło organizację i kierunki działania Związków Zakładów Doskonalenia Zawodowego w systemie oświaty i wychowania.

W dniach 19—20 grudnia ub. r. obradowały walne zjazdy Szkolnego Związku Sportowego i Akademickiego Związku Sportowego, nakreślając program działalności niezwykle ważny dla środowiska oświatowego i całej naszej kultury fizycznej.

Przedstawiając swój program działania, Szkolny Związek Sportowy, jako najważniejsze zadanie wysunął wyrównanie dysproporcji w rozwoju sportu i wf w różnych szkołach, na wsi i w mieście.

Zjazd wybrał nowe władze. Przewodniczącym Zarządu Głównego SZS został dyrektor gene-



2 grudnia ub. r. odbyła się w Warszawie — zorganizowana przez Naczelną Dyrektora Archiwów Państwowych — Ogólnokrajowa Konferencja dyrektorów centralnych i wojewódzkich archiwów państwowych. Konferencja, której przewodniczył dyrektor NDAP, doc. dr hab. T. Walichnowski, miała na celu przedyskutowanie i ocenę stopnia opracowania i wykorzystania zasobów archiwalnych, wyników i planów



W Szkole Podstawowej nr 91 w Nowej Hucie międzywojewódzkie VI Ogólnopolskiego Turnieju Piłki Siatkowej ZNP. W zawodach ucze-

stwa i higieny pracy, organizowanego w szkołach zawodowych pod hasłem „Szkoła zawodowa — szkoła kultury i bezpieczeństwa pracy”.

Celem konkursu było upowszechnienie dobrych doświadczeń w zakresie systematycznej poprawy warunków pracy i nauki młodzieży szkół zawodowych, a także szersze zaktywizowanie nauczycieli zawodu — członków Związku na rzecz zapewnienia lepszego stanu bezpieczeństwa pracy w warsztatach szkolnych i pracowniach.

Na uroczystości Zarząd Główny ZNP reprezentowali: kol. Tadeusz Toczek, wiceprezes ZG ZNP oraz kol. Eugeniusz Sobieraj, kierownik Inspekcji Pracy ZG ZNP. Ministerstwo Oświaty i Wychowania reprezentował dyrektor departamentu administracyjno-gospodarczego, kol. Jan Dąbrowski, a także wicedyrektor departamentu szkolnictwa zawodowego, kol. Tadeusz Kotuniak. (Szczegółowa informacja na ten temat ukaże się oddzielnie).

Na zaproszenie Zarządu Głównego ZNP przebywała w Warszawie w dniach 19—21 grudnia 1976 roku trzysobowa delegacja

ralny Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Stanisław Bohdanowicz, wiceprzewodniczącym — Jerzy Skorowski, Wacław Dziugiel, Stanisław Puchała, Włodzimierz Saran i Helena Stolf.

Szczególnie zasłużonym działaczom SZS wręczono odznaczenia państwowe i resortowe.

W obradach walnego zjazdu SZS wziął udział minister oświaty i wychowania, przewodniczący Główniej Rady Koordynacyjnej SZS-AZS — Jerzy Kuberski.

Jedynym wydawnictwem literatury dziecięco-młodzieżowej i prasy dziecięcej — Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” zameldował w dniu 21 grudnia ub. r. o wykonaniu planu wydawniczego na 1976 rok.

Sukces tym większy, że mimo pozostałych 10 dni do końca roku, poszczególne wskaźniki planu zostały przekroczone. Dla przykładu: plan tytułów wykonano w 100,9 proc., nakładu w 109,4 proc., a wskaźnik akumulacji w 200 proc.

Nie tylko jednak ilość jest sukcesem „Naszej Księgarni”; szereg cennych nagród i wyróżnień, zarówno polskich jak i zagranicznych, dla książek NK świadczy niezbicie o wysokiej jakości edytorskiej tego wydawnictwa.

Warto przy tej okazji przypomnieć, że 90 proc. lektur szkolnych, znajdujących się w szkolnych bibliotekach — to edycje NK.

działalności naukowo-badawczej, jak również bazy technicznej i spraw organizacyjnych państwowej służby archiwalnej.

Podstawowy referat na temat aktualnych zadań i tendencji rozwojowych państwowej służby archiwalnej w Polsce wygłosił doc. T. Walichnowski. Zarówno w referacie, jak i w dyskusji wiele miejsca poświęcono rozszerzaniu, prowadzonej już przez archiwa, aktywnej działalności informacyjnej, adresowanej do konkretnych jednostek gospodarczych, administracyjnych i placówek naukowych. Biorący udział w konferencji wiceminister NSZWiT, prof. dr hab. J. Górski, pozytywnie ocenił prace i podejmowane przez służbę archiwalną inicjatywy, zmierzające do lepszego wykorzystania zasobów archiwalnych w gospodarce i kulturze oraz informacyjną i inspirującą rolę archiwów dla nauki (archiwum w Poznaniu zasugerowało uczelnim 119 tematów badawczych). Pod-

Zarządu Głównego Związku Nauczycieli i Wychowawców z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Delegacji przewodniczył sekretarz ZG, kol. Heinz Franz. 21 grudnia z delegacją spotkało się kierownictwo Zarządu Głównego ZNP. Omawiano sprawy związane z wymianą turystyczną i wypoczynkiem nauczycieli w 1977 roku.

13 grudnia ubiegłego roku odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP zebranie Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR, na którym prezes ZG ZNP, tow. Bolesław Grześ zapoznał zebranych z głównymi kierunkami działalności ruchu zawodowego, w tym Związku Nauczycielstwa Polskiego, po VIII Kongresie Związków Zawodowych.

W dyskusji podkreślano potrzebę wzbogacania programu działania ZNP na lata 1976—1980 o wnioski wypływające z dyskusji i Uchwały VIII Kongresu Związków Zawodowych. Zebranie prowadził i sekretarz POP, tow. Stanisław Grześniak.

6 grudnia 1976 roku III sekretarz Ambasady Węgierskiej Republiki Ludowej w Warszawie,

„Nasza Księgarnia” przyswoiła dzieciom najcenniejsze dzieła światowej literatury klasycznej i współczesnej.

Dorobek edytorski obejmuje m. in. wiele popularnych serii, jak np.: „Poczytaj mi mamo”, „Nasz świat”, „Klub 7 Przygód”, Biblioteka Młodego Kosmonauty, „Złoty Liść”, „Technika wokół nas”, ksztaltujących od lat podstawy światopoglądowe, patriotyczne i moralne dzieci, rozwijających ich wiedzę, rozumienie tradycji i współczesności, kształtujących ich kulturę społeczno-literacką i plastyczną. W międzywydawniczej serii „Młodzieżowa Biblioteka Trzydziestolecia” — zdecydowana większość książek, to dorobek „Naszej Księgarni”.

Minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski wziął udział w uroczystych obchodach 100-lecia istnienia Liceum Ogólnokształcącego im. T. Czackiego w Warszawie.

Szkoła ta znana jest z patriotycznych tradycji; tu w 1910 r. powstała najstarsza drużyna harcerska im. Szymona Konarskiego.

Podczas uroczystości Jubilatka została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Złotą Odznaką Polskiego Czerwonego Krzyża. Wielu wychowawców otrzymało wysokie odznaczenia państwowe, Medale KEN, Odznaki ZNP oraz nagrody ministra oświaty i wychowania.

kreślił także szczególne znaczenie i przydatność zasobów archiwalnych dla pracy dydaktycznej i wychowawczej. Materiały z konferencji opublikuje — wydawany przez NDAP — „Archeion”.

Ośrodek Postępu Technicznego resortu NSZWiT w Katowicach zorganizował w dniach od 9 do 20 grudnia ubiegłego roku „Krajową Giełdę Projektów Wynalazczości i Licencji”. Czynną w czasie trwania giełdy ekspozycja składa się z dwóch zasadniczych działów. W pierwszym prezentowane były rozwiązania oferowane przez 29 szkół wyższych (uczelnie techniczne, uniwersytety, akademie medyczne i rolnicze); w drugim propozycje zakładów przemysłowych i jednostek zaplecza naukowo-badawczego należących do 12 resortów gospodarczych.

Tegoroczna wystawa-giełda jest kontynuacją podjętej w ubiegłym roku przez MNSZWiT i OPT w

tow. Istwan Pataki złożył wizytę w Zarządzie Głównym ZNP. W czasie spotkania sekretarz ZG ZNP, kol. Tadeusz Suberlak poinformował węgierskiego gościa o pracy ideowo-pedagogicznej i kulturalno-oświatowej Związku po XII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP. Tow. Istwan Pataki mówił o działalności Warszawskiego Instytutu Węgierskiego oraz o planach tej działalności na 1977 rok.

10 i 11 grudnia ubiegłego roku odbyło się seminarium organizowane przez OUPiS w Łodzi na temat treści, metod i form pracy szkoły środowiskowej. W seminarium udział wzięli dyrektorzy miejskich szkół środowiskowych w Łodzi oraz aktyw pedagogiczny i związkowy, przygotowujący się do prowadzenia konferencji teoretyczno-pedagogicznych na wyżej wymieniony temat. Przedyskutowano modele organizacyjne szkół środowiskowych i metodykę realizacji tego tematu w toku szkolenia związkowego.

Pracę seminarium kierował kol. dr Franciszek Kowalewski z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zaś uczestni-

W uroczystościach wzięli udział: sekretarz KW PZPR — Jolanta Matusiewicz i kurator oświaty i wychowania m.st. i woj. warszawskiego — Romuald Lerski.

W dniach 6—10 grudnia ub. r. w Ośrodku Szkoleniowym w Puławach odbyła się kursokonferencja dla wizytatorów metodyków nauczania początkowego oraz pracowników IKNiBO. Konferencję zorganizował Departament Kształcenia Ogólnego wspólnie z Instytutem Kształcenia Nauczycieli, by omówić stan przygotowań do wdrożenia systemu edukacji narodowej w niższych klasach szkoły podstawowej.

Problematykę z tego zakresu omawiali wybitni specjaliści nauczania początkowego: doc. dr hab. Maria Cackowska z UMCS, doc. dr hab. Ryszard Więckowski — IPS, mgr Florian Bartmiński — UMCS, mgr Tadeusz Józwicki — IKNiBO Białystok. Metodykę pracy zuchowej omówił kierownik Wydziału Zuchów GK ZHP — Wanda Zajac.

Główne kierunki polityki oświatowej w zakresie kształcenia i doskonalenia nauczycieli przedstawili wicedyrektor Bogusław Cichy, a aktualne zadania, stojące przed oświatą, preferował dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego — dr Marian Rataj. Kurator oświaty i wychowania woj. lubelskiego, jako gospodarz terenu, powitał uczestników konfe-

Katowicach inicjatywy mającej na celu lepsze rozpowszechnienie i wykorzystanie osiągnięć z zakresu wynalazczości i myśli technicznej. Bezpośrednie wyniki ubiegłorocznej wystawy-giełdy, noszącej nazwę „Szkoly wyższe — gospodarce narodowej” — w trakcie której 26 uczelni wystąpiło z ofertami dla przemysłu — wyraziły się podpisaniem ponad 260 porozumień wstępnych oraz zawarciem — pomiędzy uczelniami i jednostkami gospodarki — około 1000 umów, finalizowanych następnie w formie zleceń. O wynikach tegorocznej imprezy, poinformujemy po jej podsumowaniu.

W dniach 13—15 grudnia ub. r. odbyło się w Pradze spotkanie przedstawicieli centralnych organów do spraw nauki i techniki PRL i CSRS. Delegacji polskiej przewodniczył wiceminister NSZWiT — prof. dr hab. inż. Roman Ney, stronie czeskosłowackiej wiceminister Federalnego

czyła w nim wicekurator oświaty i wychowania miasta Łodzi — mgr A. Skonieczna, która poinformowała zebranych o dorobku szkół środowiskowych miasta Łodzi. Zarząd Główny ZNP reprezentowała na seminarium kol. Eufemia Kurowska, st. instruktor Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP.

14 grudnia 1976 roku przeprowadzona została w Zarządzie Głównym ZNP konsultacja z przewodniczącymi sekcji związkowych ZG ZNP w sprawie projektu regulaminu sekcji. Naradę prowadził sekretarz ZG ZNP, kol. Tadeusz Suberlak.

14 grudnia ubiegłego roku przebywała w Zarządzie Głównym ZNP w Warszawie grupa nauczycieli-aktywistów Związku, reprezentujących Zespół Szkół Samochodowych z Włocławka.

W czasie spotkania przedyskutowano zadania Związku Nauczycielstwa Polskiego, a zwłaszcza ognisk i aktywów rad zakładowych w realizacji programu działania na lata 1976—1980. W spotkaniu uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP, kol. Tadeusz Cipkowski.

rencji i omówił stan oraz zadania w zakresie nauczania początkowego na swoim terenie.

W pierwszym dniu obrad uczestniczyli: I sekretarz KM w Puławach — Jerzy Kołodziejczyk oraz inspektor oświaty i wychowania — Jerzy Chruściel.

Uczestnicy konferencji odwiedzili dwie szkoły: Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 9 im. Komisji Edukacji Narodowej w Puławach i Zbiórca Szkołę Gminną w Janowcu.

Z dniem 1 grudnia 1976 r. powołano na stanowiska: wicekuratora oświaty i wychowania w Katowicach — mgr. inż. Bronisława Stefaniaka, dotychczasowego kierownika Oddziału do Spraw Reformy w Katowicach; inspektora oświaty i wychowania w Prudniku — mgr. Mariana Kucharczyka, dotychczasowego wizytatora w tymże Wydziale Oświaty Wychowania.

W związku z objęciem funkcji kierownika Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego KW PZPR w Ostrołęce, odwołano ze stanowiska wicekuratora KOiW w Ostrołęce — mgr. Jerzego Kijowskiego.

Ze stanowiska inspektora oświaty i wychowania w Prudniku odwołano mgr. Józefę Żołędkowską w związku z jej przejściem na stanowisko sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Prudniku.

Ministerstwa Rozwoju Techniki i Inwestycji — Milan Kubat. Spotkanie poświęcone było ocenie stanu realizacji kompleksowych tematów naukowo-badawczych z zakresu rolnictwa, przemysłu maszynowego, górnictwa i energetyki, których opracowanie i wdrożenie nadzorują obydwie ministerstwa.

W trakcie spotkania ustalono nową formę kontroli zaawansowania wspólnych badań i prac technicznych, mającą służyć ściślejшему łączeniu badań naukowych z praktyką gospodarczą, a polegającą na bezpośrednich wizytacjach w — realizujących dany temat — jednostkach i zakładach przemysłowych. Delegacja polska wizytowała zakłady „Tesla Holešovice” w Pradze, współpracujące z polskimi zakładami „Polam”.

Następne spotkanie przedstawicieli strony polskiej i czeskosłowackiej przewidziane jest na pierwsze półrocze 1977 roku.

stniczyli reprezentacje województw: nowosądeckiego, katowickiego, krakowskiego i tarnobrzaskiego. Zwyciężyły drużyny żeńska i męska, reprezentujące województwo katowickie. Po zakończeniu imprezy uczestnicy złożyli wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Grunwaldzkim.

W Klubie Nauczycieli w Ostrołęce odbyło się 22 listopada 1976 roku plenarne posiedzenie Komisji Konsultacyjno-Opiniowdawczej przy

tutejszym Oddziale ZG ZNP. Kierownik Oddziału ZG ZNP, kol.

Bronisław Baciawski, poinformował o przebiegu XII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP oraz omówił wytyczne Ministerstwa Oświaty i Wychowania i Zarządu Głównego ZNP w sprawie organizowania konferencji teoretyczno-pedagogicznych w środowisku nauczycieli i wychowawców. Sprawy socjalno-bytowe referował kurator oświaty i

wychowania, Mieczysław Boguszewski.

Z inicjatywy Rady Zakładowej ZNP w Słupsku i przy finansowej pomocy Zarządu Głównego ZNP. Spotkanie, w czasie którego omawiano wiele istotnych spraw, głównie socjalno-bytowych, upłynęło w bardzo przyjemnej atmosferze. Wycieczka była w sumie bardzo udana. Jedynym mankament — to zbyt sfałgowany autotokar, jakim podróżowano.

27 listopada w Zespole Szkół Zawodowych w Świebodzicach (województwo walbrzyskie) odbyła się konferencja teoretyczno-pedagogiczna, na którą Zarząd Ogniska ZNP w porozumieniu z dyrektorem szkoły zaprosił Radę Pedagogiczną Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 z Ostrzeszowa (województwo kaliskie). Obydwa zespoły szkół kształcą w zawodach: stolarz meblowy i tapicer, mają więc wspólne

Samym narzekaniem na jakość i niedostatek usług dla ludności niczego nie zmienimy. Trzeba szukać środków zaradczych, możliwości złagodzenia niedoborów, uzupełniania niewystarczającej sieci usług. Należy stwierdzić, że z bardzo poważną pomocą w tym zakresie przychodzą warsztaty szkół zawodowych.

Nim przytoczymy liczby, procenty, dane — obrazujące wzrost produkcji i usług szkolnych warsztatów, kilka zdań o jakości ich pracy. Niejednokrotnie spotykałam się z opiniami, że różne naprawy, zlecenia można z całym zaufaniem powierzać szkołom zawodowym, że wykonywane są rzetelnie i fachowo i niejednokrotnie wyrażnie korzystnie odbijają się od prac wykonanych w punktach usługowych.

Sama chętnie korzystam ze szkolnych usług pralniczych i bardzo je sobie chwalebnie, korzystając z radością z usług krawieckich, bo wychwalają je koleżanki, którym udało się wpisać na listę stałych klientów szkół o dzieżowych. Wiele pochwał słyshałam o kolonii domków nauczycielskich w Legnicy, które pobrał tamtejszy Zespół Szkół Budowlanych. Wyliczenie można by mnożyć, bo komplementy zbierają i praktykanci szkół gastronomicznych, i medycznych, uczniowie naprawiający telewizory i sprzęt rolniczy itd. itd.

A więc konkluzja: produkcja i usługi szkolnych warsztatów są dobrej jakości i cieszą się zasłużonym uznaniem. A jaki jest ich zakres? Przede wszystkim usługi świadczą szkolne warsztaty branż: budowlanej, elektrycznej i elektronicznej, samochodowej, poligraficznej, pralniczej, a także — w mniejszym stopniu — warsztaty innych branż.

Warto podkreślić, że Ministerstwo Oświaty i Wychowania przywiązuje dużą wagę nie tylko do stałego doskonalenia pracy dydaktyczno-wychowawczej na zajęciach praktycznych, ale także do systematycznej poprawy wyników ekonomicznych, do racjonalnego wzrostu zadań produkcyjnych, wielkości świadczonych przez warsztaty szkolne usług, utrzymania dobrej ich jakości. Oczywiście, wzrost zadań produkcyjnych ściśle związany jest z potrzebami gospodarczymi i społecznymi oraz, naturalnie, z możliwościami samych szkół.

Działalność produkcyjna i usługowa szkolnych warsztatów ma przy tym także inną ogromną wartość. Mam na myśli jej prawdziwie cenne walory wychowawcze. Dzięki niej uczniowie już w szkole stykają się z „dorosłą” pracą, z zadaniami, które trzeba terminowo i solidnie wykonać, uczą się rzetelności, punktualności, widzą rezultaty swojej pracy i konkretny z niej pożytek. Często jest to praca na własne potrzeby, lub potrzeby innych szkół, a więc cenna forma samoobsługi i samogospodarności.

W ciągu ostatnich lat wartość odpłatnych usług dla ludności, wykonywanych przez warsztaty szkolne bardzo pokazała się. Jeśli w 1972 roku wynosiła ona zaledwie 33,6 mln złotych, w 1973 roku — 37,9 mln złotych, to w 1974 roku już 54

mln złotych, a w 1975 roku doszła do 109 mln złotych. Oznacza to, że w pięciolecie wzrost wartości tych usług zamknął się kwotą prawie 60 mln złotych, czyli około 200 proc.

Bardzo istotną sprawą jest to, aby szkolne warsztaty wykonywały przede wszystkim takie usługi, na jakie istnieje zapotrzebowanie największe w danym środowisku i oczywiście, jednocześnie wynikające z programów nauczania obowiązujących daną szkołę.

Konkretnie więc jakie usługi?

• Budowlane, czyli remonty mieszkań, roboty hydrauliczne, malarskie, budowa domów miesz-

ty w coraz szerszym zakresie mogły wspomagać istniejącą, niedoskonałą sieć usług.

arto przypomnieć tutaj obowiązujące od maja 1975 roku zarządzenie ministra oświaty i wychowania w sprawie przedłużenia działalności warsztatów szkół zawodowych na okres ferii szkolnych. Według postanowień tego zarządzenia praca wszystkich warsztatów szkolnych, które mają odpowiednie warunki do świadczenia odpłatnych usług dla ludności, powinna być przedłużona na okres ferii szkolnych, jeśli rozmiar zapotrzebowania na te usługi uzasadnia takie przedłużenie.

świadczone przez warsztaty szkolne.

Planuje się, że w czasie ferii w roku 1977, a także w latach następnych czynnych będzie co najmniej 200 warsztatów szkolnych, a wartość świadczonych przez nich usług powinna przekroczyć poziom 40 mln złotych.

Postanowienia resortu oświaty wychodzą również naprzeciw potrzebom rolników w okresie żniw i wzmoczonego ruchu turystycznego w czasie wakacji. Od kwietnia 1975 roku obowiązuje zalecenie organizowania praktyk wakacyjnych dla uczniów III klas liceów ekonomicznych i techników gastronomicznych i przem-

frontu robót. Ale deficyt nie pozwala na wydane zwiększenie produkcji i zakresu usług. W związku z czym można żywić obawy, czy ambitny program ustalony do roku 1930 uda się pomyślnie zrealizować.

Najlepszym rozwiązaniem byłoby włączenie warsztatów szkolnych do puli imiennych odbiorców w podstawowych grupach surowców i materiałów zaopatrzeniowych. O takie rozwiązanie resort oświaty i wychowania usilnie zabiega w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Na marginesie nasuwa się jeszcze parę refleksji. Niewątpliwie najcenniejszą formą usług — wśród wszystkich cennych i potrzebnych, świadczonych przez szkolne warsztaty — jest produkcja pomocy naukowych dla szkół. Produkuje się przecież bardzo cenne, poszukiwane rzeczy, wyposażenie całych laboratoriów, gabinetów, sprzęty, skomplikowane aparaty. Tę dziedzinę produkcji, usług należałoby systematycznie rozszerzać i powiększać. Bo to dla szkolnictwa korzyść wspaniale procentująca, choć zysków tych często na złotówki nie sposób przeliczyć.

I druga refleksja. Sądę, że pracę usługową szkół zawodowych można by i należy w większym niż dotychczas stopniu ukierunkować na zaspokajanie potrzeb nauczycieli. Piękna inicjatywa sprzed kilku lat legnickich władz oświatowych i instancji związkowej znakomicie zrealizowana przez Zespół Szkół Budowlanych jest najlepszym dowodem, jak wiele można zrobić. Ale potrzebna jest inicjatywa i tej życzyć należy terenowym władzom oświatowym i ogniwom związkowym, które przecież najlepiej znają potrzeby swojej społeczności nauczycielskiej. Potrzeby niewątpliwie duże, zwłaszcza w zakresie budownictwa mieszkaniowego zarówno w wsiach, jak i w miastach.

Nie tylko zresztą sporo jest do zrobienia na polu zaspokojenia nauczycielskich potrzeb mieszkaniowych. Wystarczy zapytać samych nauczycieli, z jakich usług miejscowych warsztatów szkolnych chętnie skorzystaliby, a na pewno posypie ich się mnóstwo. Oczywiście, pod uwagę można brać tylko te, które nie kolidowałyby z programami praktycznej nauki zawodu. Realizacja belferskich zamówień byłaby pracą uczniów na rzecz swoich nauczycieli, a więc zyskiwałyby jeszcze jeden aspekt wychowawczy.

Poddajemy to pod rozprawę rad zakładowych ZNP. Warto pomyśleć, jak usługi miejscowych warsztatów szkolnych mogłyby pomóc w zaspokojeniu codziennych, lub bardziej długofalowych potrzeb nauczycielskich. Tym bardziej, że są to przecież usługi z dobrze zapracowanym znakiem jakości.

ALICJA RACEWICZ

USŁUGI SZKOLNE ZE ZNAKIEM JAKOŚCI

kalnych (przede wszystkim dla nauczycieli), budowa i remonty budynków gospodarczych (w ramach usług dla rolnictwa).

• Elektryczne i elektroniczne, czyli wykonywanie instalacji siły i światła, szczególnie dla ludności wsi, naprawa silników elektrycznych, urządzeń zmechanizowanego sprzętu domowego, naprawa sprzętu elektronicznego, radiodbiorników, telewizorów i magnetofonów.

• Motoryzacyjne (zapotrzebowanie na nie rośnie jak na drzewach), czyli naprawa silników samochodowych, instalacji elektrycznych, roboty blacharskie i lakiernicze, przeglądy i diagnostyka samochodów.

• Pralnicze.

• Poligraficzne, czyli wykonywanie różnych druków, folderów, drobnych opracowań oraz usługi introligatorskie.

Na wszystkie te usługi jest ogromne zapotrzebowanie i wzrasta ono z każdym dniem. Mamy coraz więcej sprzętu zmechanizowanego w gospodarstwie domowym, mamy coraz więcej samochodów, jesteśmy szczęśliwymi posiadaczami zelektryfikowanych, zelektronizowanych różności — szczęśliwymi, dopóki się nie popsują. Dlatego dobrze zostało pomyślane, aby szkolne warszta-

Konkretnie zarządzenie to jest realizowane poprzez organizowanie w czasie ferii niektórych obowiązkowych praktyk zawodowych dla uczniów, praktyk wynikających, naturalnie, z planów i programów nauczania poszczególnych zawodów i specjalności, a także poprzez organizowanie praktyk pozaprogramowych. Oczywiście, praktyki te są nadzorowane przez nauczycieli praktycznej nauki zawodu, którzy otrzymują dodatkowe wynagrodzenie za każdy dzień pracy.

Jakie są rezultaty realizacji postanowień wspomnianego zarządzenia? W roku 1975 w czasie ferii czynnych było 46 warsztatów szkolnych, w których praktyki odbywało 2200 uczniów pod kierunkiem 260 nauczycieli. Wartość — tylko ta przeliczana na złotówki — wykonanych usług wyniosła 7 mln złotych.

W ubiegłym roku czynne były już 142 warsztaty, w których pracowało 5320 uczniów, a nadzorowało ich 760 nauczycieli. Wartość wykonanych usług sięgnęła ponad 30 mln złotych. A więc najlepszy to dowód na istnienie bardzo poważnego zapotrzebowania na tę formę usług i w ogóle na usługi

spożywczych (specjalność piekarnictwo) w lipcu i w sierpniu w przedsiębiorstwach gastronomicznych, handlowych i przemysłu spożywczego.

W rezultacie około 2000 uczniów odbywało tego rodzaju praktyki. Przedsiębiorstwa wysoko oceniły praktykantów i ich pracę.

Jeszcze parę zdań o planach na przyszłość. Planuje się, że do roku 1980 produkcja, jakość i zakres usług wykonywanych przez szkolne warsztaty będą systematycznie rosły. I tak wartość ze sprzedaży usług w 1977 roku wyniesie 121 mln złotych, w 1978 roku — 127 mln złotych, w 1979 roku — 133 mln złotych, a w 1980 roku — 140 mln złotych.

Wzrost jakości, zakresu i wartości usług świadczonych przez warsztaty szkolne uzależniony jest jednak od wyposażenia i zaopatrzenia ich w sprzęt, urządzenia, maszyny, materiały, surowce i półfabrykaty niezbędne do produkcji. Szkoły mają z tym niejednokrotnie wiele trudności.

Rozwiązują je — choć nie bez kłopotów — dzięki intensywnym staraniom, głównie poprzez rozwój kooperacji z zakładami pracy. Ta współpraca zmniejsza skutki deficytu w zaopatrzeniu w materiały i zapewnia ciągłość



Wielka rzesza nauczycieli i oświatowców, skupiona w Towarzystwie Krzewienia Kultury Świeckiej, od lat aktywnie łączy pracę dydaktyczno-wychowawczą z upowszechnianiem idei wychowania socjalistycznego i szerzeniem kultury pedagogicznej wśród rodziców.

Z grupa działaczy nauczycielskich TKKS spotkał się 20 grudnia 1976 r. minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski. W uznaniu szczególnych zasług w pracy

oświatowej i w szerzeniu kultury świeckiej Medale Komisji Edukacji Narodowej otrzymali: Kazimiera Tyborowska — redaktor naczelny „Rodziny i Szkoły”, Jan Guranowski — zastępca redaktora naczelnego „Człowieka i Światopoglądu”, Maksymilian Pszczoliński — dyrektor Gminnej Szkoły Zbiorczej w Prątnicy i Henryk Swienko — kierownik Zakładu Filozofii Marksistowskiej Politechniki Warszawskiej.

Jako wyraz podziękowania za aktywną i ofiarną pracę wręczono również dyplomy i nagrody ministra oświaty i wychowania.

W uroczystym spotkaniu wzięli udział: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Banach, prezes ZG TKKS — prof. Tadeusz Jaroszewski, sekretarz generalny ZG TKKS — Wiesława Król.

Zdjęcia: Cz. Górski

Kiedy dokładnie przed czterema laty opublikowano plan objęcia w okresie 8-10 lat około 160 tys. nauczycieli studiami zaocznymi na poziomie magisterskim, nie wszyscy zapewne wierzyli w jego powodzenie.

I oto obecny rok akademicki jest już ostatni dla kilkunastu tysięcy nauczycieli, którzy jako pierwsi podjęli naukę na czteroletnich jednolitych studiach magisterskich. W Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze, którą ostatnio odwiedziłem, do egzaminów dyplomowych przystąpił tego roku 540 studentów-nauczycieli. Ale nie będą to pierwsi absolwenci uczelni, w której ogółem systemem zaocznym kształcą się obecnie 2116 osób. Pierwsze dyplomy magistra wydała uczelnia w 1976 roku 118 nauczycielom, którzy ukończyli tzw. studia uzupełniające II stopnia (przeznaczone, jak wiadomo, dla absolwentów byłych wyższych szkół nauczycielskich).

Te pierwsze egzaminy wypadły bardzo pomyślnie. Średnia, na którą złożyły się oceny z przebiegu studiów, pracy dyplomowej i egzaminu ustnego — powyżej „4”, w tym 12 dyplomów z wyróżnieniem, połączonym z nagrodą rektora. Dobre wyniki egzaminów potwierdzają opinię, że ta grupa nauczycieli na ogół dobrze radzi sobie ze studiami, potrafi samodzielnie pracować, jest dobrze przygotowana merytorycznie, jak i praktycznie.

Ale główny nurt w systemie zaocznym stanowią czteroletnie studia jednolite. W WSP w Zielonej Górze kształcą się na nich 1860 nauczycieli (dla porównania: na studiach dziennych ponad 1400), rekrutujących się w większości ze szkół gminnych z rejonu środkowego Nadodrza, obejmującego województwa zielonogórskie, gorzowskie oraz częściowo legnickie i leszczyńskie. Nie brak tu jednakże nauczycieli z dalszych regionów, nawet z przeciwnych krańców Polski, jak na przykład z województwa białostockiego, co jest wynikiem pewnych błędów popełnionych podczas pierwszej rekrutacji studentów w 1973 roku.

Przytoczone wyżej liczby (dużo więcej studiujących zaocznie niż stacjonarnie) wskazują, że zielonogórska uczelnia podjęła ogromny wysiłek w dokształcaniu nauczycieli. Nie jest przy tym bez znaczenia, że podjęła go w pierwszym roku swego istnienia, a więc w czasie, gdy zdobywała dopiero doświadczenia jako pełna szkoła wyższa. Obecnie uczelnia ta ma już ukształtowaną strukturę organizacyjną i względnie ustabilizowaną kadrę pracowników naukowo-dydaktycznych, co umożliwia skupienie większej uwagi na właściwej organizacji zajęć dydaktycznych tak na studiach stacjonarnych, jak i zaocznych. I od razu powiedzmy, że nad tymi drugimi roztacza się w Zielonej Górze bardzo troskliwą opiekę.

Prorektor doc. dr **Aleksander Grytczuk**; prodziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego — doc. dr **Franciszek Kłorek**; prodziekan Wydziału Humanistycznego — dr **Marian Przygoda**, prodziekan Wydziału Pedagogicznego — dr **Józef Radkiewicz** oraz pan **Mikołaj Waśko** z Działu Nauczania, który odpowiedzialny jest za bazę hotelową i żywieniową — to „sztab” zielonogórskiej WSP bezpośrednio czuwający nad sprawną organizacją studiów zaocznych.

Na Wydziale Humanistycznym kształcą się obecnie 663 nauczycieli według programu czteroletniego oraz 118 — na studiach II stopnia; na Pedagogicznym odpowiednio — 692 i 43 oraz na Matematyczno-Przyrodniczym — 505 i 95. Największą liczbę studiujących mają tu takie kierunki, jak filologia polska, wychowanie techniczne, matematyka, filologia rosyjska i historia.

Czy taki układ odpowiada popularności poszczególnych kierunków? — Nie — wyjaśniają moi rozmówcy. Jest on wynikiem określanych co roku limitów dla uczelni. Jeśli zaś chodzi o popularność, to — opierając się na wynikach ostatniej rekrutacji — najwięcej nauczycieli chciałoby studiować nauczanie początkowe, kierunki pedagogiczne oraz wychowanie techniczne i bibliotekoznawstwo. Komentując ten fakt, trzeba w nim dostrzec pewne niepokojące zjawisko. Nie wiem, o ile jest ono powszechne w skali kraju, ale można przy-

puszczać, że Zielona Góra nie jest pod tym względem odosobniona. Mówiąc wprost: czy aby nie jest tak, że część nauczycieli, stojąc przed koniecznością podjęcia studiów wyższych chce osiągnąć ten cel wybierając kierunki uznawane potocznie za „łatwiejsze”? W każdym razie moi rozmówcy z Zielonej Góry sygnalizują, że nie brak nauczycieli gotowych wyrzec się — na rzecz tych „łatwiejszych” kierunków — swoich umiejętności i zdobytej praktyki w zakresie nauczanych dotychczas przedmiotów. Gdyby dopuścić do rozpowszechnienia tego zjawiska, groziłoby to zakłóceniem rytmu pracy w wielu szkołach. A poza tym — czy naprawdę istnieją „łatwe” kierunki? Na

niach Komitetu Uczelnianego PZPR.

Na przykład w planie posiedzeń Rady Wydziału Humanistycznego pod datą 23 września 1976 roku znajdują takie między innymi punkty: 1) Wyniki i aktualne problemy dydaktyczne studiów zaocznych — dr M. Przygoda; 2) Rola opiekuna roku na studiach stacjonarnych i zaocznych — doc. dr K. Bartkiewicz.

— A więc jest to plan bardzo konkretny ustalający, personalnie kto czym ma się zająć, kto za co jest odpowiedzialny. Taka konkretyzacja zadań gwarantuje uczelni rytmiczną i efektywną pracę dydaktyczno-wychowawczą, jak i naukowo-badawczą na wszystkich odcinkach.

rów specjalnych w innych ośrodkach kraju.

Jak wiadomo, powszechną bolączką jest brak podręczników. Na ostatnim zjeździe ZNP, na którym studiom zaocznym poświęcono wiele uwagi, padł między innymi postulat, by uczelnie we własnym zakresie wszelkimi sposobami i środkami opracowywały i wydawały niezbędne skrypty. Otóż w Zielonej Górze tak się czyni. Tutejsza WSP wydała już kilka skryptów. W tym poświęcone wychowaniu muzycznemu, metodyce nauczania języka rosyjskiego oraz metodom statystycznym w naukach pedagogicznych. Szkoła ma już samodzielny zakład poligraficzny, co umożliwi dalszą poprawę

wadzką studentów stacjonarnych do nowo zbudowanego akademika. Opuszczony przez nich budynek, znajdujący się na terenie uczelni, przeznaczony jest na dodatkowe kwatery dla zaocznych, co znacznie poprawi im warunki pobytu w okresie trzydniowych zjazdów.

To jeszcze nie wszystkie przejawy troski o studenta nauczyciela, z jakimi zetknąłem się w zielonogórskiej WSP.

— Do prac z zaocznymi — mówi doc. dr Grytczuk — kierujemy najlepszą naszą kadrę. Mamy 2 profesorów, 28 docentów, 25 doktorów, 11 osób z zaawansowanymi habilitacjami; zatrudniamy także na półetatach profesorów i docentów z innych uczelni. Ten potencjał kadrowy zapewnia wysoki poziom kształcenia. Chcemy jeszcze wzmocnić kadrę kierunek wychowania technicznego, na którym mamy świetnych dydaktyków, ale brak nam własnych inżynierów specjalistów.

W uczelni przywrócono na kierunkach zaocznych funkcję opiekuna roku i wprowadzono stałe dyżury pracowników naukowych mających na tych kierunkach zajęcia. Z dyżurów tych korzysta bardzo wielu słuchaczy. Władze WSP zadbały nawet o to, aby klub studencki czynny był zawsze wtedy, kiedy goszczą w uczelni nauczyciele.

Wszystkie te mniejsze i większe przedsięwzięcia wywierają określony wpływ na związek studenta ze szkołą, na jego stosunek do nauki, a w efekcie i na rezultaty tej nauki. Przeконаłem się, że w Zielonej Górze panuje wokół studiów zaocznych sprzyjający klimat. Toteż sprawność kształcenia jest tu na zadowalającym poziomie. Większy odsiew zanotowano jedynie w pierwszym roku istnienia WSP, w którym przystąpiło do studiów zaocznych nieco przypadkowych kandydatów. W ubiegłym roku akademickim wskaźnik sprawności był już wyższy niż w poprzednim i wyniósł dla całej uczelni 88 proc. Trzeba przy tym zauważyć, że bardzo niewiele osób odpada na egzaminach. Odsiew następuje raczej w toku studiów, przeważnie z przyczyn losowych. Władze uczelni nigdy jednak nie dokonują mechanicznych skreśleń z listy studentów. Przeciwnie, stara się dopinguować nauczycieli, proponując inne dogodnie terminy, albo też przesuwać ich na studia eksternistyczne.

W celu dalszego zmniejszenia odsiewu postanowiono w bieżącym roku zwrócić szczególną uwagę na umiejętność samodzielnego studiowania. Dotyczy to zwłaszcza sposobu korzystania z lektur i pisania prac kontrolnych. Moi rozmówcy postulowali, aby przywrócić w WSP jako oddzielny przedmiot „technikę kształcenia się”.

Nie bez znaczenia dla przebiegu studiów jest także stosunek nauczycieli akademickich do nauczycieli-studentów. W Zielonej Górze zauważyłem, że jest on nacechowany życzliwością i partnerstwem.

Należy podkreślić, że w tworzeniu coraz lepszych warunków studiującym nauczycielom mają także swój udział władze oświatowe województwa, miejscowy Oddział ZG ZNP oraz IKNiBO. I tak nową cenną inicjatywą kuratorium jest wyposażenie bibliotek szkół, w których pracują dokształcający się nauczyciele, w potrzebne im do nauki lektury i podręczniki. Organizacja związkowa pomaga między innymi w organizowaniu punktów konsultacyjnych w terenie. Wreszcie IKNiBO przygotowało 185 dalszych kandydatów na czteroletnie studia magisterskie, a prócz tego — 390 osób do egzaminu kwalifikacyjnego.

Aperspektywy? W stolicy środkowego Nadodrza oczekuje się już zmniejszonej rekrutacji na studia zaoczne. Tak by wynikało ze stanu kwalifikacji kadr nauczycielskich tego regionu.

— Wiemy — mówi prorektor WSP, doc. dr A. Grytczuk — że w najbliższej przyszłości musimy przygotować się do kształcenia podyplomowego, na początek — może już w 1978 roku — na kierunkach matematyk i fizyki. Trzeba także myśleć o rozwoju studiów doktoranckich.

Nauczyciele-doktorzy w szkołach specjalizacji kierunkowej — to już przyszłość całkiem bliska. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że nie zabraknie w tym zawodzie ludzi przekonanych o niezbędności dalszego ustawicznego kształcenia się.

HUGON BUKOWSKI

NIE MA SPRAWY WAŻNIEJSZEJ

Ci pierwsi już finiszują!

każdym trzeba się tak samo ciężko napracować, jeśli tylko poważnie i z odpowiedzialnością podchodzi się do studiów. Młynie jest na przykład wyobrażenie — mówi doc. dr F. Kłorek, prodziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego — że wychowanie techniczne, na które jest tak wielu chętnych to łatwy kierunek. Tu przecież w dość szerokim zakresie trzeba się uczyć fizyki i matematyki.

Inny problem, zasygnalizowany przez moich rozmówców, dotyczy wspomnianych wyżej limitów, ustalanych przez resort. Problemy mogą wynikać ze zbyt niskich limitów. Na przykład na kierunek nauczanie początkowe — mówi dr J. Radkiewicz, prodziekan Wydziału Pedagogicznego — przyjęliśmy w tym roku akademickim 15 osób, choć planowaliśmy 30, a chętnych było jeszcze więcej. Jeśli odpadną więcej niż trzy osoby, co może się przecież zdarzyć w toku kilkuletnich studiów, to co robić z tym rocznikiem, skoro grupa seminaryjna nie może liczyć mniej niż 12 osób? Czy go rozwiązać?

A jak od strony organizacyjnej radzi sobie młoda, zielonogórska WSP z kształceniem tak dużej liczby „zaoczników”? W ciągu trzech lat wypracowała sobie model, jakiego porządności mogłaby niejedna, u-

Nie mniej ważnym elementem sprawnej organizacji studiów zaocznych jest dokładne programowanie ich przebiegu na poszczególnych kierunkach. Istotne przy tym, aby było to robione z dużym wyprzedzeniem czasowym, bo — jak wiadomo — planować muszą swoją pracę także studiujący nauczyciele oraz dyrektorzy szkół, w których są zatrudnieni. W Zielonej Górze „zaocznicy” już na początku roku akademickiego otrzymali szczegółowe harmonogramy zbliżającej się sesji zimowej oraz zjazdów wiosennych. Każdy student znajduje w nich wszystkie niezbędne informacje o rodzaju, terminach i liczbie godzin zajęć dydaktycznych, terminach składania prac kontrolnych i egzaminów, a także o miejscu zakwaterowania i wyżywienia. Wiedzą już również obecnie, co czeka ich w sesji letniej.

Więc skoro niemal wszystko już wiedzą czego i kiedy. mają się uczyć, czas powiedzieć, jaką dysponują bazą dydaktyczną.

— Mimo że jesteśmy młodą uczelnią — mówi prorektor, doc. dr A. Grytczuk — zdążyliśmy stworzyć nieźle już zorganizowaną i wyposażoną bazę dydaktyczną. Staraliśmy się tak zabezpieczyć pod tym względem, by studenci mogli w terminie wywiązywać się ze swoich obowiązków. Szkoła posiada znakomicie wypo-

zaopatrzeniu studentów w materiały pomocnicze. Na razie jednak drukarnia pochłonięta jest wydawaniem prac habilitacyjnych, których liczba w uczelni znacznie ostatnio wzrosła. Nie wiadomo jak długo to potrwa, więc należałoby w tej sytuacji poszukać pomocy gdzieś z zewnątrz.

— Z pomocą mógłby nam przyjść IKNiBO — mówią w WSP. Byłem w instytucie i rozmawiałem z dyrektorem, dr **Stefanem Hermanem** i jego zastępcą **Jerzym Nowaczykiem**. Dysponują dużym zakładem poligraficznym, wydają rocznie około 30 własnych pozycji. Wkrótce zakład wzbogaci się o nowoczesną maszynę drukarską. Kiedyś IKNiBO pomagał WSP w wydawaniu skryptów, ale obecnie nie może z powodu braku papieru. Jeśli tylko zwiększą się jego dostawy, ponownie chętnie będzie służył uczelni.

Wiele wysiłku włożono w Zielonej Górze w organizację bazy kwaterekowej, z której korzysta 1675 nauczycieli dojeżdżających na studia. Nie ma tu już sytuacji sprzed dwóch lat, kiedy to część spośród nich musiała na własną rękę szukać noclegów, bądź też spędzać noc na dworcu. W okresie sesji zimowych i letnich WSP dysponuje 800 miejscami, resztę organizuje kuratorium, udostępniając



Siedziba zielonogórskiej WSP

Foto: Cz. Górski

czelnia. Podstawą tego modelu jest precyzyjnie opracowany plan całorocznej działalności, w którym wszelkie zadania uczelni w zakresie studiów stacjonarnych, jak i zaocznych są ściśle z sobą skoordynowane. Opracowany po raz pierwszy i drukiem wydany (83 strony) „Program działalności WSP w Zielonej Górze w roku akademickim 1976/77” wzbudził już duże zainteresowanie w innych uczelniach w kraju. Program ten jest ściśle realizowany, a jeśli zachodzi taka potrzeba — także na bieżąco korygowany. Zgodnie z nim sprawy studiów zaocznych znajdują się wciąż w centrum uwagi zarówno Senatu WSP, kolegów rektorskich i dziekańskich, jak i rad wydziałowych oraz wszystkich instytutów i zakładów naukowo-dydaktycznych. Dużo uwagi poświęca się im również na zebra-

żone pracownie wychowania technicznego, fizyki oraz nowych technik nauczania. W tej ostatniej nauczyciele mają możliwość opanowania wszelkich technik i zasad stosowania środków audiowizualnych.

Nieco gorzej jest z wyposażeniem bibliotecznym. Działają łatwo dostępne biblioteki zakładowe i Biblioteka Główna, ale nie są one w stanie podoląć wszystkim potrzebom lekturowym. Sytuację ratuje nawiązana w ubiegłym roku współpraca z dwiema bibliotekami wojewódzkimi — Publiczną i Pedagogiczną, którym uczelnia dostarcza programy studiów z wykazami niezbędnych lektur. Poza tym kursje „Nyska” do Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, skąd dowozi się to wszystko, czego brak na miejscu. Szkoła sprowadza także swoim studentom lektury ze zbior-

kilka internatów położonych bliżej uczelni. Zimą sprawa jest tak rozwiązana, że młodzieży szkół zielonogórskich urzadza się wakacje w tym samym czasie, w którym odbywa się sesja naoczna w WSP. Kłopotów z noclegami nie mają także nauczyciele podczas trzydniowych zjazdów jesiennych i wiosennych. Większość z nich kwatrowana jest we własnej stałej bazie WSP, pozostali korzystają z pobliskiego hotelu IKNiBO.

Pewien kłopot sprawia jedynie odległa o 25 km od Zielonej Góry niewielka baza w Sulechowie. Ale jest to raczej kłopot nauczycieli akademickich, którzy muszą tam dojeżdżać, bowiem studenci mają tam wszystko na miejscu — noclegi, wyżywienie i zajęcia. Problem Sulechowa zostanie jednak rozwiązany w najbliższych tygodniach, z chwilą przepro-

Zainteresowaniem przeczytałem artykuł kol. E. Grodzińskiego pt. „Co dezyntegruje zespół nauczycielski?” („Głos” nr 49 z 5 grudnia 1976 roku). Wzbudza on sporo refleksji. Nie wszystkie racje zawarte w proponowanych rozwiązaniach są słuszne, a niektóre z nich są nawet szkodliwe z wychowawczego punktu odniesienia.

Po pierwsze — żadne nowe zarządzenie, wytyczne i regulaminy nie uzdrowią atmosfery w radach pedagogicznych, jeżeli jej poszczególni członkowie i zespół jako kolektyw, nie zechcą tych przepisów w pełni realizować. Wszystkie regulaminy i wytyczne to mała dla siebie, że nie ujmuję, bo i nie uda się w nich ująć i przewidzieć specyficznych i odrębnych właściwości pracy i życia jednostek oraz działalności każdej placówki oświatowej.

Reprezentując pogląd, że zespół nauczycielski tworzy, krytyczny i samokrytyczny oraz wewnętrznie spójny nie ma problemu z typowaniem nauczycieli do nagród. Odwrotnie — wnioskowanie o przyznanie nagrody dla określonej osoby powinno cementować radę pedagogiczną i mobilizować poszczególnych jej członków, w tym i nagrodzonego, do jeszcze lepszej, dokładniejszej i nowatorskiej pracy.

Jakże można wychowywać dzieci i młodzież, kiedy członkowie rady pedagogicznej nie potrafią rozwiązać poprawnie i obiektywnie sprawy nagród.

Przecież wychowując, musimy codziennie oceniać wiele bardzo złożonych i różnorodnych zjawisk społeczno-gospodarczych, politycznych, moralnych, wychowawczych itp. Czy wtedy chowamy głowy w piasek, czy pomijamy oceny milczeniem, by nie brać odpowiedzialności, czy mówimy to oni, a nie my? Czy stać nas wtedy na obiektywną ocenę?

Kolega Grodziński pisze: „obecnie mnożą się wypadki, że władze zrzucają z siebie ciężar odpowiedzialności w tym względzie na barki rad pedagogicznych. Dyrektor szkoły zarządza głosowanie na

teria i według nich oceni ludzi, jeżeli oczywiście, jest zespołem bez cudzysłowu.

Czyż można potępiać dyrektora, który chce wsparcia rady, opinii? Chyba, nie. Mamy przecież zbudować rozwinięte społeczeństwo socjalistyczne, w którym sposób, metody i motywacje postępowania oraz postawy i przekonania muszą się zmienić i stopnio-

forma przedstawienia kandydatów do nagród może być różna.

Zawsze jednak na posiedzeniu rady pedagogicznej należy złożyć sprawozdanie i motywację wyboru tego właśnie, a nie innego kandydata. Stwierdzenie, że na podstawie konsultacji z komisją, spostrzeżeń poczynionych w czasie hospitacji i osiąganych wyników nauczania i wychowania typuje się do nagrody kolegę X, jest — po umotywowaniu — w zasadzie wystarczające.

W radzie pedagogicznej, która się dopiero cementuje w zespołowym działaniu, można typować nauczycieli do nagród na podstawie opracowanej ankiety. Taką metodę zastosowano w jednej ze szkół.

W ankiecie wypisuje się nazwiska wszystkich nauczycieli i podaje się ustnie lub na wstępie ankiety kryteria, według których należy kandydata typować oraz liczbę osób nagradzanych (podkreślonych według uznania w ankiecie). Nauczyciele otrzymują o największą liczbę podkreśleń są kandydatami do nagród, a jeżeli zdarzy się przypadek jednakowej ilości głosów, decyduje dyrektor z komisją (choćby takie sytuacje bardzo rzadko występują).

Pragnę podkreślić, że w ciągu czterech lat takich praktyk — na 15 osób nagrodzonych, w jednym tylko przypadku była niewielka różnica między zgłoszonymi kandydatami przez radę pedagogiczną a stanowiskiem dyrektora szkoły. Po analizie, dyrektor przesunął ową kandydaturę o rok szybciej, gdyż planował, biorąc pod uwagę pracę, wystąpić z wnioskiem później.

Po okresie tzw. ankietyzacji i zbieżności w ocenach między radą a dyrektorem szkoły, zespół nauczycielski postanowił wybierać kandydatów do nagród oficjalnie na swych posiedzeniach — pod warunkiem, iż dodatkowo dyrektor umotywuje kolejno podane kandydatury. I to był wyższy etap pracy rady pedagogicznej, kiedy zespół nauczycielski był już zwartym kolektywem, który nie tylko bardzo dobrze wykonywał swoje zadania, lecz cieszył się ogromnym autorytetem w środowisku. A cieszył się nim dlatego, że nie tylko krytycznie i samokrytycznie oceniał swoją pracę, lecz także zjawiska i problemy, które występowały w środowisku. Zaś nagroda była bodźcem do pracy, do podejmowania inicjatyw i nowatorstwa pedagogicznego.

A ponadto tak na marginesie dodam, że obecnie, gdy podejmujemy reformę edukacji narodowej, trzeba szybko i koniecznie zaprogramować jeszcze jedno zadanie o kapitalnym znaczeniu. W nich bowiem przede wszystkim tkwią rezerwy materiałowe i czasowe. Otóż należy odbiurokratyzować dyrektorów szkół i wyższe szczeble administracji z pewnością też. Papierki powinny być dla dyrektora, a nie dyrektor dla papierków.

RYSZARD KUBICKI
Aleksandrów Łódzki

Decydującym warunkiem stosowania w praktyce szkolnej wszelkiego rodzaju testów i sprawdzianów wiedzy oraz umiejętności jest ich celowość kształcąca i wychowawcza. Takie stanowisko obecnie dominuje po rozległej i długotrwałej dyskusji na ten temat.

Chodzi zatem o to, by sprawdzian-test, np. z języka polskiego, zastosowany w szkole był zawsze częścią procesu dydaktyczno-wychowawczego, sprzął mu, a nie „był obok” czy hamował go. Jest to czysto pedagogiczny punkt widzenia, który wynika z odpowiedzialności nauczyciela i równocześnie ogranicza jego (i w ogóle twórców testów-sprawdzianów) subiektywizm przy doborze zadań testowych i przy stosowaniu testów w szkole. Jest i drugi punkt widzenia, zgodny zresztą z pierwszym. Nazwijmy go „naukowy”. Zakłada on zgodność samych testów-sprawdzianów i poszukiwanych czy raczej oczekiwanych wyników z teorią nauczania danego przedmiotu szkolnego.

Od kilkunastu lat obserwuję, używane w naszych szkołach podstawowych i średnich sprawdziany z języka polskiego. Szczególnie w latach sześćdziesiątych panowało niezwykle ożywienie w tym zakresie. Ośrodki metodyczne, administracja szkolna, nauczyciele tworzyli i stosowali różnego rodzaju testy nieformalne, sprawdziany, wiadomości itp. Ileż w tym wszystkim było nieudolności, ile błędów i pomyłek popełniono. Obecnie nadal istnieje duże zapotrzebowanie (szczególnie ze strony wizytatorów metodyków) na sprawdziany-testy. I również istnieje niebezpieczeństwo błędnych lub nawet fałszywych rozwiązań.

Należałoby więc cieszyć się, że Wydawnictwa Szkolne i Pedago-

NIE O TAKIE WYNIKI CHODZI

giczne wyszły naprzeciw tym potrzebom. Oto bowiem otrzymaliśmy niedawno wydaną pod auspicjami Instytutu Programów Szkolnych „Serię testów osiągnięć z języka polskiego uczniów klasy V szkoły podstawowej” autorstwa Danuty Markowskiej i Barbary Piechowskiej.

Seria, zawarta w dwóch zeszytach, składa się z ośmiu testów (dwa dotyczą lektury i ćwiczeń w mówieniu i pisaniu, sześć — nauki o języku z elementami ortografii) w dwóch wersjach. Testy zaopatrzone są w „Przewodnik dla nauczyciela” pióra D. Markowskiej.

W ogólnej charakterystyce testów autorka trafnie ukazuje zależności ich konstrukcji od programu nauczania, trudności w tworzeniu narzędzi pomiaru osiągnięć ze względu na różne cele nauczania itp. Te w zasadzie słuszne i trafne uwagi ogólne zawisły nieco w próżni, nie przylegają i do rozważań o rodzajach zastosowanych w sprawdzianach zadań — i przede wszystkim — do praktycznych rozwiązań już w samych testach.

W „Przewodniku” czytamy m.in., że „narzędzie sprawdzające wyniki nauczania nie może ograniczyć się... do badania realizacji np. stosunkowo mniej ważnych kategorii celów, jaką są wiadomości”. (s. 5). I dalej: „Starano się uwzględnić (w testach — Z.K.) następujące cele nauczania: opowiadanie wiadomości, umiejętności polegające na rozpoznawaniu

faktów językowych, praktyczne umiejętności gramatyczne i ortograficzne”. (s. 7). Czy mają to być zatem te „ważniejsze kategorie celów”?

Program nauczania, wyznaczając określony materiał — wiedzę materiałną i umiejętności jej praktycznego stosowania — wskazuje, aby „przyswajanie wiadomości odbywało się na drodze kształcącej zdolność rozumowania”, aby „kształciło myślenie uczniów na materiale językowym”. („Program nauczania 8-letniej szkoły podstawowej. Język polski. Warszawa 1974, s. 50).

Właśnie to sformułowanie dotyczące bardzo „ważnej kategorii celów” nauczania języka polskiego wymaga pilnie nowoczesnych narzędzi badających jego osiągnięcia, narzędzi wtopionych w proces nauczania. Jak to zrobić? Zdaje sobie sprawę, że mimo pozorów brak jest integrującej teorii metrologii dydaktycznej w zakresie nauczania języka ojczystego, że istnieje właściwie tylko zespół maksym. Ale wiem również, że jest to sprawa nie tylko specjalistów-metrologów, lecz również teoretyków nauczania języka i osób pracujących „na pierwszych liniach”, w szkole, nie „na tyłach”.

Im bardziej podnieśliśmy znaczenie ukazania się omawianej serii, im pozytywniej ocenimy niektóre sprawdziany (np. te dotyczące lektury i ćwiczeń w pisaniu; szkoda, że są tylko dwa), tym bardziej nie unikniemy

stwierdzenia, że testy z zakresu nauki o języku nie spełniają zasad wyrażonych na samym początku moich uwag i sprawiają tym samym nieoczekiwany zawód.

„Testy osiągnięć z języka polskiego” bowiem mijają się wyrażnie z tym, co dzieje się obecnie w teorii nauczania języka polskiego na stopniu szkoły podstawowej i coraz częściej stosowane jest w praktyce szkolnej. Testy zbudowane na zasadzie, „bo tak mnie uczono”, nie współtowarzyszą przeobrażeniom, które mają lub powinny mieć miejsce w szkole. Tkwiąc w złej tradycji, utrwalają ją.

Skląmiam się do postawienia pozornie dość przewrotnej tezy, że uczniowie nauczyciela, który uczy języka (gramatyki) zgodnie z założeniami programowymi i postulatami współczesnej metodyki, nie wykonają poprawnie sprawdzianów. Uczniowie nauczyciela, którzy odszedł od formalnego nauczania gramatyki na rzecz łączenia jej z ćwiczeniami stylistycznymi, który zrezygnował z nachalnej erudycji na rzecz „kształcenia myślenia uczniów na materiale językowym” — nie będą mogli przy wypełnianiu tych testów w pełni wykorzystać potencjału intelektualnego.

Nasuwać się tu niezwykle znamienne i przylegające do sprawy słowa J. Tokarskiego: „Tradycyjna systematyczna gramatyka żywo przypomina sytuację, kiedy ktoś by chciał zapoznać uczniów z budową motocykla w ten sposób, że prowadziłby młodzież do składu motocyklowych części zamiennych, uczył ich nazywania i pamiętania, na których półkach leża, i na tym koniec”. (Nauczanie gramatyki. W: Metodyka nauczania języka polskiego w kl. V—VIII szkoły podstawowej. Warszawa 1970, s. 185).

Czyż dominujące w sprawdzia-

nach zadania typu: „W którym rzadku znajdują się tylko przeczowniki osobowe?”, „Ile przysłówków znajduje się w podanym tekście?” itd. — nie przypominają takiego składu? Z tą różnicą, że w składzie tym części są porzucane i trzeba by ułożyć na półkach, zamiast konstruować z nich pewną całość.

W „Przewodniku” do testów m.in. mówi się, że „celem ich (testów — Z.K.) jest stwierdzenie, jakie treści są lepiej, a jakie gorzej przyswojone”, że „w testach zastosowano kilka typów zadań, głównie zadania wielokrotnego wyboru”. I dalej: „Sprawności językowej ucznia nie można zbadać zadaniami, w których dokonuje on tylko wyboru z kilku możliwości”. Wprowadzono je jednak, „ponieważ trafniej mierzą opowiadanie niektórych treści programowych” (s. 6). Kryterium zatem dość dalekie od „badania realizacji ważniejszych kategorii celów”, podporządkowujące testy bardziej metrologii, niż dydaktyce nauczania języka.

Sprawdziany zatem wyraźnie preferują kumulację pamięciową, dopuszczają intuicję w rozwiązywaniu zadań.

Testy w ogóle pełnią również ważną rolę w doskonaleniu pracy nauczyciela. Mówi się o tym wyraźnie w „Przewodniku”, lecz raczej z punktu widzenia metrologii, nie metodyki nauczania przedmiotu.

Konkludując, chcę zapewnić, że potrzeba takiego wydawnictwa była i jest bezsporna. Należy więc podziękować autorce i tym, którzy współdziałali z Zakładem Metrologii Instytutu Programów Szkolnych. Ale przede wszystkim należy oczekiwać następnych testów bardziej zgodnych z założeniami teoretycznymi.

ZBIGNIEW KSIAŻCZAK

Długo zastanawiałem się, czy zabrać głos w sprawie, którą podniósł doc. dr M. Sawicki w artykule pt. „Test czyli szkoła werbalizmu i pamięci” („Głos Nauczycielski” nr 38). Jeżeli mimo oporów decyduję się na krótką wypowiedź, czynię to z dwóch powodów. Po pierwsze, chciałbym jako nauczyciel zaspokoić ciekawość autora, który w ostatnim zdaniu wspomnianego artykułu pyta: „ciekawe, co o tym problemie sądzi nauczyciele?”. Po drugie, nie zadowoliło mnie polemiczne wystąpienie dr A. Bogdańskiej-Zarembiny („Głos Nauczycielski” nr 48).

Zacznę od odpowiedzi na wspomniane pytanie: co sądzę o tym problemie jako nauczyciel?

Otóż przede wszystkim czuję się znudzony dreptaniem w miejscu wokół problematyki kontroli i oceny osiągnięć uczniów w nauce. Denerwuje mnie zwłaszcza utrzymująca się od lat rozbieżność

Z POZYCJI PRAKTYKA

między wieloma, słusznymi zresztą, postulatami teorii a szarą rzeczywistością. W skali masowej i na co dzień, stosuje się przecież np. testową formę kontroli bardzo rzadko albo wcale. Oczywiście, nie mam na myśli rozmaitych sprawdzianów — mniej lub bardziej udanych — nazywanych testami na mocy czyjejś decyzji. Powody? Są prozaiczne i nie warto ich wymieniać.

Autor pisze o kontroli bardzo ważnej, bo decydującej o przyjęciu na studia, ale mimo wszystko — odświętnej. Mnie zaś, jako nauczyciela, interesuje przede wszystkim kontrola na co dzień. Ta odświętna, tylko o tyle, by nie krzywdziła moich uczniów ubiegających się o indeksy.

Nie ulegam już dziś fascynacji żadnymi cudownymi środkami pedagogicznymi, bo wiem, że ich po prostu nie ma. Mam stosunkowo jasną i wyraźną świadomość złożoności mojej pracy i wiem, że kontrola jest tylko jednym z jej elementów i to wcale nie pierwszoplanowym.

Rozumiem, że w związku z reformą oświaty będą się musiały w szkołach zmienić również formy i metody kontroli. Trzeba będzie śmiało sięgnąć po zdobyte dotychczas doświadczenia, potrzebne będą dalsze badania w tej dziedzinie. Ale równocześnie zdaje sobie sprawę z tego, że nie tylko stosowane formy i metody decydują o tym, czy będą pracować zgodnie z założeniami szkoły werbalizmu i pamięci, czy zgod-

nie z założeniami szkoły myślenia i samodzielnego decydowania.

Dążę więc na co dzień przede wszystkim do tego, co wydaje mi się obecnie najważniejsze: do zmiany celu kontroli. Usiłuję więc kontrolować — wykorzystując, oczywiście różne dostępne sposoby nie po to, aby klasyfikować, segregować, szufladkować uczniów, lecz głównie po to, aby im pomóc w uczeniu się i w rozwoju. Przyznaję, że dążenie to, z wielu powodów trudne, wyzwała we mnie nie tylko zapał i pomysłowość, lecz i lęk, i to uzasadniony, o to, jak wypadnie konfrontacja uczniów przyzwyczajanych do takiej kontroli z kontrolą, której głównym celem jest selekcja.

I tu miejsce na uzasadnienie mojego niezadowolenia z treści polemicznego artykułu dr A. Bogdańskiej-Zarembiny. Spodziewałem się po prostu bardziej całościowego potraktowania sprawy, nie tylko z punktu widzenia obie-

ktywizmu. Tym bardziej, że i szkoły wyższe zaczynają dostrzegać problem egzaminów w szerszym, pedagogicznym kontekście, o czym świadczyła między innymi wypowiedź wiceministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. J. Górskiego, zamieszczona na łamach „Głosu” (nr 45).

Ale nie dziwi mnie ani nie gorzy rozbieżność zdań między uczniami w tej kwestii. Problematyka kontroli osiągnięć leży na granicy świata wartości, w którym, jak wiadomo, obowiązują bardziej złożone zasady dowodzenia racji niż w świecie faktów. Rozbieżność opinii i dyskusja jest więc zjawiskiem pożądanym. Byłoby tylko przynosiło pożytek praktyce, byle służyła autentycznemu postępowi pedagogicznemu.

KAZIMIERZ GORZEŁOK
Katowice

Jedenaste lat temu kuratorium b. województwa gdańskiego wraz ze ZBOWID przystąpiły do zorganizowania pierwszych „Jantarowych Wici”.

W dawnych zamierzchłych czasach pęk łożowych witek rozsyłane szafetą, do wojowników i rycerzy — oznajmiały konieczność stawiania się na wyprawę wojenną. W pewnym chyba nawiązaniu do tej tradycji „Jantarowe Wici” są szafetowym przenoszeniem wieści o tych, którzy chwycili za broń w 1939 roku, w czasie okupacji, o bohaterach, którzy polegli, a także o tych, którzy żyją — twórczą pracę przyczyniając się do rozwoju Ojczyzny. Impreza wznawiana jest konsekwentnie każdego roku.

Celem tej było i jest umacnianie patriotyzmu wśród uczniów szkół podstawowych i średnich, przekazywanie młodemu pokoleniu naszych tradycji historycznych.

W ciągu jedenastu lat „Jantarowe Wici” organizowane były w różny sposób i na różnych trasach. Jedne z nich na przykład odbywały się na drodze do Kłajpedy, inne na... morzu, bowiem zorganizowane były jako rejsy po Bałtyku, w XXX-lecie Polski Ludowej autokary powoziły przedstawicieli młodego pokolenia do Berlina.

Na kształcenie postaw młodzieży, w myśl założeń organizatorów imprezy, wpływać miały silne przeżycia emocjonalne. Organizowano więc spotkania z kombatanami, wysłuchiwało ich opowieści, wędrowano szlakami walk, stawano do uroczystych apelów przy grobach poległych. Pięć lat temu wzbogaćono te formy o stały przegląd działających w szkołach Izb i Kącioków Pamięci Narodowej. Zaczęto przy tym rozprzecznić idee tworzenia walców zbiorów w każdej szkole oraz idee dobrego wykorzystywania eksponatów do celów dydaktycznych. Praca nadal jest właśnie tak prowadzona.

W związku z tym, w czasie ubiegłorocznych XI „Jantarowych Wici”, które odbyły się dnia 14 i 15 grudnia, przekazywano sobie ze szkoły do szkoły wieści o tym co i gdzie zgromadzono w Izbach, jak zbiory są i będą wykorzystywane i co jeszcze warto podjąć w zakresie wychowania patriotycznego. Oczywiście równocześnie „Jantarowe Wici” jak co roku, były przede wszystkim hołdem, składanym przez młode pokolenie bohaterom narodowym.

NA SZAFETOWEJ TRASIE

W środę o 8 rano, w Gdańsku, do trzech autokarów wsiadli reprezentanci uczniów szkół podstawowych i średnich Trójmiasta oraz przedstawiciele kuratorium,



Młodzieżowego Domu Kultury, ZBOWID, ZHP.

Na początku imprezy większość miejsc były jeszcze pusta. Autokary ruszyły trzema różnymi trasami. Pierwszy zatrzymywał się kolejno przy Szkole Podstawowej nr 3 i Zasadniczej Dokształcającej w Pruszkach Gdańskim, przy Szkole Podstawowej w Elganowie, zbiorczej placówce gminnej w Skaryszewie, Szkole Podstawowej nr 1 w Starogardzie Gdańskim, Zbiorczej Szkole Gminnej w Skórczu i Zbiorczej Szkole Gminnej w Kałisku. Drugi pojechał trasą przez Wejherowo, Redę, Rumie, Gdynię; trzeci — przez Kartuzy, Klepino, Kościerzynę. Wszędzie odwiedzano po jednej szkole, a w niej Izby czy Kąciok Pamięci Narodowej. I po tym dwóch, trzech uczniowie tej placówki wraz z jednym nauczycielem dołączało się do jadącej dalej grupy.

Około godziny 16.00 przedstawiciele wszystkich odwiedzanych szkół ciasno już wypełniający autokary — znaleźli się razem w pokrytym grubą warstwą śniegu, pięknie zbudowanym na półwyspie, Ośrodku Wypoczynkowym nad jeziorem Mausz.

szkół, Henryk Korpczewski oraz przedstawiciel ZBOWID plk Alfred Jarecki — Przebój. W obradach na temat dalszej działalności żywy udział wzięła wicekurator Jadwiga Borawska.

Na drugi dzień od rana odbywały się zajęcia w trzech grupach. Młodzież wymieniała doświadczenia z pracy w swych Izbach i Kąciokach Pamięci Narodowej.

WRAŻENIA Z PIERWSZEGO „RZUTU OKIEM”

Wszystkie urządzono były estetycznie. Łatwo można było dostrzec dbałość i pomysłowość gospodarzy.

Na przykład w Kącioku Pamięci w Szkole Podstawowej w Starogardzie zwracało uwagę oświetlenie uzyskane z żarówek umieszczonych w luskach armatnich i karabinowych. W wielu Izbach uznanie budziło staranne, pomysłowe i estetyczne wykonanie map z zaznaczonymi miejscami bitew czy miejscami uświęconymi krwią zamordowanych przez hitlerowców.

To prawda, że organizatorzy „Jantarowych Wici” zawczasu ustalali trasy i wyznaczali, które Izby będzie się zwiedzać. Nie wystarczy jednak wyłącznie najlepszych, kierowali się raczej chęcią pokazania różnorodnych Izb, większych — i mniejszych, w miastach — i we wsiach, jedno- i wielotematycznych.

Nie wszystkie przedstawiały jednakowy poziom, ogólnie jednak można stwierdzić, że wszystkie były zadbane i wszystkie miały sporo wartościowego materiału.

W Izby różnorodnie są ułożone. W niektórych szkołach mieszczą się w osobnych salach, w niektórych na korytarzach czy w hallu. W szkole w Starogardzie dyrektor Jan Żuralski wygospodarował dla Izby locum w części korytarza. Osłonięto go ozdobnymi prętami. Szkoła budowana dla 450 uczniów ma ich obecnie 1320, każdy więc skrawek powierzchni jest na wagę złota. Nie wszędzie jednak wykorzystanie na Izbę hallu czy korytarza wynika z cisnoty. Na przykład w szkole w Skaryszewie dyrektor, a razem z nim historyk Grzegorz Kierska celowo rozmieścił bogate eksponaty wzdłuż korytarza. Uważa, że dzięki temu są one bardziej dostępne dla wszystkich uczniów i lepiej przemawiają do ich wyobraźni. Wiszą więc na ścianach oszklone gabloty z przepięknymi zbiorami białej broni. W hallu wzdłuż trzech okien ustawiono trzy rzędy postumentów, a na nich pod nazwą „Przedmioty naszych dziadków”, stoją stare żelazka, cudowne lampy, naczynia, kołowrotki itp.

Co jest lepsze, korytarz — czy wyodrębniona Izba? Nie ma na to jednoznacznej odpowiedzi, należy zostawić swobodę wyboru organizatorom.

Tam, gdzie nauczyciele czy dyrektorzy szkół są pochodzenia miejscowego najwięcej znaleźć można starych, cennych eksponatów, bo oczywiście, że łatwiej pedagogom przemówić do znanych, lepiej można zorientować się kto i co może mieć, a i ludzie z zaufaniem pożyczają własne wartościowe przedmioty i pamiątki rodzinne. W szkole w Skaryszewie na tej zasadzie widzą własnie prywatne a bogate zbiory białej broni, dość często też organizowana jest ekspozycja rzeźb ludowych wykonanych dnutem miejscowego artysty, Stanisława Rekowskiego.

Zgromadzone w Izbach zbiory są charakterystyczne dla pomorskiego regionu; świadczą o walce tych ziem o polskość. Na przykład w Szkole Podstawowej w Elganowie, w gablocie nazwanej „Życia szkoły”, pełno jest dokumentów sprzed kilkunastu lat. A była to przecież pierwsza na tym terenie Szkoła Gdańskiej Macierzy Polskiej. Dokumentują to fotografie wśród których znaleźć można i zdjęcia założyciela szkoły Teodora Wrzesińskiego, a także jedynę przed wojną nauczycielki Anny Budrówny. Jest także fotografia konia zaprzęgniętego do brzojczy opatrzonego podpisem: „Siwek i brzojczyka stanowiły własność Macierzy i służyły do dowożenia dzieci z okolicznych wsi i przysiółków do szkoły w Elganowie”.

W Zbiorczej Szkole Gminnej w Skórczu, w harcowskiej Izbie, do której wspiąć się trzeba po stromych schodach na najwyższe piętro — z zebranych dokumentów wyczytać można 50-letnią historię harcerstwa na tej ziemi. Między innymi na ścianie wisł wielki, wykonany z drzewa harcerek krzyż, pochodzący z 1938 roku. Wiedzieli o jego istnieniu założyciel ówczesnego harcerstwa Władysław Mykietyn i wiedzieli wychowywani na tej ziemi i w tej samej szkole — obecnie jej dyrektor Roman Kolenda. Lecz nie wiedzieli gdzie ten krzyż jest. Szukali go uczniowie przez dwa lata i — doszukali się. Tradycję, nie, od przodków, ale z historii — z dnia dzisiejszego i myślenia o przyszłości całej tej wielkiej roboty.

O niej — co już wspomnieliśmy — dużo mówili w drugim dniu „Jantarowych Wici” sami uczniowie, a także doradcy organizatorzy.

odbywały swoje zbiórki, kominiki itp.

Tematyczna, choć inaczej ukielkowana Izba prowadząca Zbiórca Szkoła Gminna w Kałiskach. W zawieszonych tam gablotach znajdują się zdjęcia i krótkie życiorysy 47 nauczycieli pomordowanych w latach 1939-1940 na terenie powiatu starogardzkiego. Dyrektor szkoły, Jan Lipski, dołożył wiele starań, by utworzyć wraz z młodzieżą jak najbogatszą dokumentację zbrodni. Przy pomocy Towarzystwa Miłośników Ziemi Kociewskiej, wraz z działaczami koła ZBOWID wydał broszurę o eksterminacji nauczycieli. Przed szkołą, wzniesiono ku czci pomordowanych pomnik zaprojektowany przez historyka sztuki, męża nauczycielki tej szkoły — Huberta Korpczewskiego.

Jednokierunkowość tematyczna pozwala na daleko idące pogłębianie wiedzy, co nie znaczy, że tylko takie Izby warto organizować. Kierunek ich prac uzależniony jest przecież od terenowych warunków — możliwości.

Nie sposób nawet wspomnieć tylko o wszystkich Izbach odwiedzianych w czasie tegorocznych „Jantarowych Wici”. Warto natomiast bardzo silnie podkreślić, że nie było ani jednej takiej, która miałaby wyłącznie charakter muzealny. W każdej prowadzi się lekcje wychowania obywatelskiego, często lekcje historii, polskiego, geografii, spotkania z kombatanami, uroczyste apele, capstrzy itp. Uczniowie wszystkich szkół, w których ogładaliśmy Izby czy Kąciok, opiekują się grobami poległych, pomnikami, miejscami straci, nawiązują kontakty z kombatanami. W każdej Izbie oprócz tradycji zaznaczona była i współczesność, trzydziestolecie, bohaterstwo tworzenia wielkich dzieł w pokojowych czasach.

Ten kierunek pracy nie jest charakterystyczny wyłącznie na ziemi gdańskiej. W całej Polsce w szkołach prowadzone są przecież Izby Pamięci Narodowej i wiele działań z nimi związanych. W Gdańsku jednak zwraca uwagę intensywność prac nad wychowywaniem patriotycznym, naks, jaki kładzie się na konieczność wykorzystywania Izb do celów dydaktycznych, wiązania historii z dniem dzisiejszym i myślenia o przyszłości całej tej wielkiej roboty.

O niej — co już wspomnieliśmy — dużo mówili w drugim dniu „Jantarowych Wici” sami uczniowie, a także doradcy organizatorzy.

WZBOGACANIE ROBOTY

Idea główna wszystkich wypowiedzi była myśli: by nie poprze-

stawać na tym, co już się zdobyło, by nie tylko kontynuować, lecz także wzbogacać robotę.

Mówiono więc o szerszym wykorzystaniu bogactw zgromadzonych w Izbach. Trzeba do nich zapraszać całe klasy z innych szkół. Niech i inni uczniowie uczą się na nich historii naszych ziem. Trzeba starać się u miejscowych władz o ustawianie szosach drogowych do Izb. W przyszłości mogłoby częściej trafiać do nich turyści, zwłaszcza latem, kiedy jedzą po całej Polsce. Lecz skoro tak, potrzebne są foldery informujące o tym, co można znaleźć w poszczególnych Izbach, a także albumy ze zdjęciami i opisami.

Mówiono o dalszym wzbogacaniu zbiorów, a w związku z tym o potrzebie wzmacniania kontaktów z rodzicami i miejscową ludnością. Można by dla nich częściej urządzać spotkania w Izbach. Przydałoby się, jak potrzebne są eksponaty ich własnym i cudzym dzieciom i łatwiej będzie wciągnąć ich do współpracy.

Mówiono o ulepszeniu metod i form pracy dydaktycznej w Izbach. O tym, aby rozpowszechniać wśród nauczycieli to, co wypracowali cenniejsi niektórzy. W związku z tym — wicekurator Boraw-

ska sugerowała na przykład, by nakręcać filmy z bardziej interesujących zajęć i upowszechniać je w szkołach.

Wicekurator Borawska rzuciła też projekt, by zorganizować wśród młodzieży konkurs, którego efektem byłaby budowa pomnika pamięci wzniesionego wyłącznie z funduszy zdobytych w czynach społecznych, w różnych pracach — przez uczniów szkół podstawowych i średnich. Konkurs, oczywiście trwać musiałby dwa do trzech lat. Są duże szanse na to, że będzie on na gdańskiej ziemi zorganizowany.

Pomysłowi, uwag było dużo, dużo więcej. I wypowiadane były o nie właśnie zarówno przez przedstawicieli kuratorium, działaczy ZBOWID, dwie dyrektorki aktywnego gdańskiego Młodzieżowego Domu Kultury, Krystynę Gromek oraz Ewę Mackiewicz, jak i przez samą młodzież.

Na szczególne podkreślenie zasługę współudziału w „Jantarowych Wiciach” uczniów. Nie byli oni tylko gośćmi zaproszonymi na imprezę zorganizowaną przez starszych — byli autentycznymi współgospodarzami. Na drugie, przed rozpoczęciem „Wici” przygotowali się do nich, sumowali dorobek swej szkolnej Izby, swojej



pracy, kontaktów z bohaterami dnia wczorajszego i dzisiejszego. Wertowali przy tym książki historyczne publikacje o martyrologii ziemi pomorskiej itp. Nic więc dziwnego, że na trasie wiedezi, co robić i co mówić.

Na drodze do Starogardu, Skórcza, Kałisk — prowadząca pilotaż uczennica IV klasy Liceum Ogólnokształcącego Jolanta Kryszewska i uczennica III klasy Renata Cekała informowały o spotykanych po drodze pomnikach naszej historii. Każdą nową grupę młodzieży dołączającą do szafety witaly harcercami: czuj,

czuj-czuj! lub piosenką. A potem starali się o wytworzenie takiej atmosfery, żeby nikt nie czuł się obco. Pilotki wciągały koleżanki, kolegów do prowadzonego przez mikrofon konkursu. Uczniowie szybko zawierali znajomości.

Podkreślenia wymaga też zachowanie młodzieży. Nie było na imprezie pośpiechu, ale też — stosownie do jej charakteru — nie było przesadnego rozbawienia. Na innych trasach działać się pomóc podobnie.

Zarówno w pierwszym, jak i w drugim dniu młodzież w pełni wykonała swoje funkcje i ich była nie była przez dorosłych traktowana ani ulgowo, ani protekcjonalnie. Nie trzeba tłumaczyć wartości wychowawczych, kryjących się w takim podejściu. „Jantarowe Wici” organizowane były po raz jedenasty, ponadto w Gdańsku co pewien czas urządza je sejmiki poświęcone sprawom Izb i wychowania patriotycznego. Pierwszy odbył się w Gdańsku, drugi — w Pruszkach, trzeci — w Kwidzynie, a w ubiegłym roku — w Starogardzie. Konkwenecja organizatorów godna jest nie tylko uznania, lecz naśladowania, bowiem wyłącznie w województwie gdańskim tego typu prace kontynuowana jest od lat.

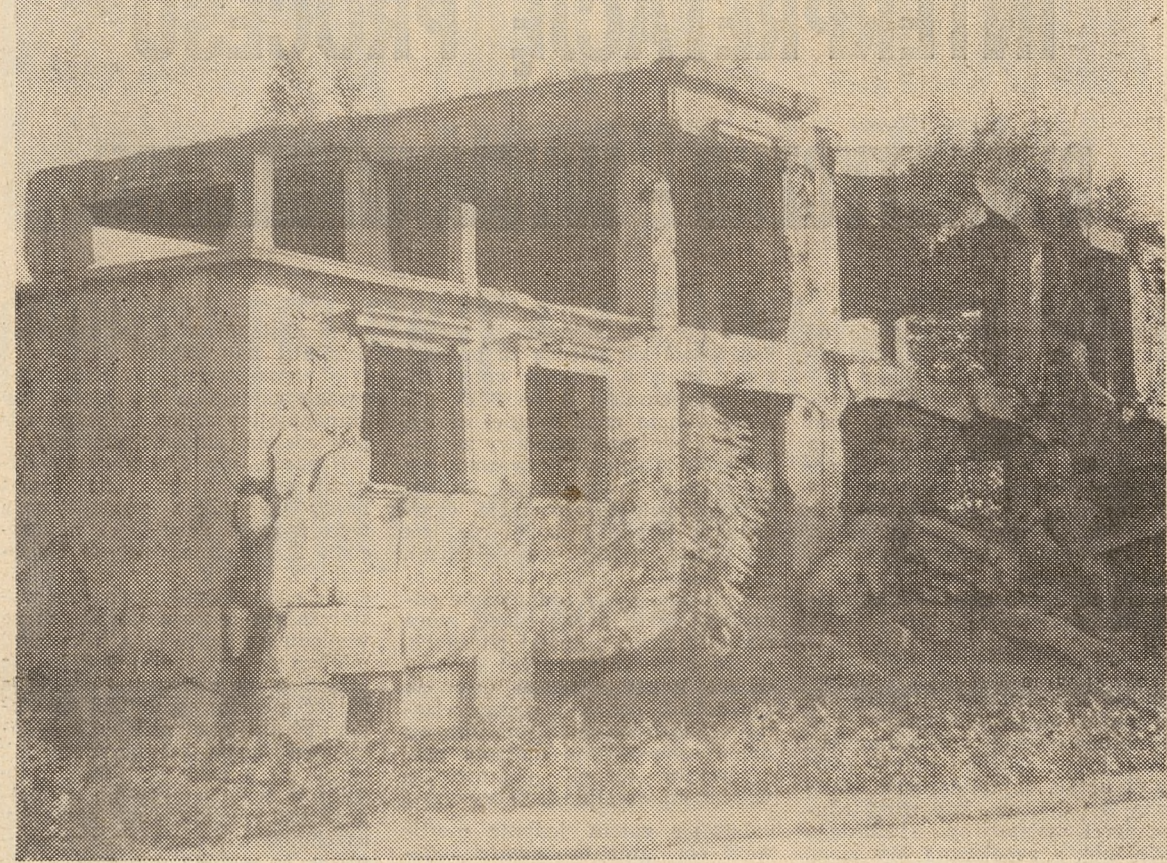
Z pewnością ma to związek z doбором wykonawców tej roboty. Wzięli się do niej ludzie zaangażowani, ci którzy walczą, którym prawdziwie „leży na sercu” kształtowanie patriotycznych postaw naszego młodego pokolenia.

Jest wśród nich wspomniany dyrektor gdańskiego X Liceum Ogólnokształcącego, Henryk Korpczewski, który w 1945 roku, jako szesnastolatek chłopak brał udział w oczyszczaniu lasów z grup niemieckich dywersantów na terenie Gołub-Dobrzyń nad rzeką Drwęcą.

Jest wśród nich były dyrektor liceum, a obecnie dyrektor Ośrodka Szkolenia Zawodowego Wojewódzkiego Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej nad jeziorem Mausz — Janusz Tebinka, były uczestnik akwiskich walk w latach 1943—1944, potem zaś żołnierz Dywizji IX Pułku Piechoty, która szła szlakiem od Kolobrzegu poprzez Odrę do Łaby.

Jest wśród innych zasłużonych, budzących wielki szacunek. To daje gwarancję, że na gdańskiej ziemi praca nad kształtowaniem postaw patriotycznych młodzieży (czemu przecież służy także nasz Wielki Konkurs Izb Pamięci Narodowej) przysięść będzie nadal znaczące rezultaty.

HANNA POLSAKIEWICZ



Stąd strzelali bohaterscy żołnierze Westerplatte.

Sprawne funkcjonowanie szkoły — jak każdej instytucji — jest możliwe tylko w warunkach dobrej organizacji pracy i posłuchu podległych. Jakość pracy placówki oświatowej odpowiada dyrektor i dlatego ostatnio wyraźnie zwiększono jego uprawnienia. Decyzja słuszna — daje znaczne możliwości skutecznego sterowania ze społami nauczycielskimi. Jednak zwiększona władza równocześnie postawiła ostro problem jakości kadry kierowniczej, osobowości i kompetencji dyrektora szkoły.

Wydarzenia

Sprawa jest banalna i aż się nie chce wierzyć, że mogła wywołać te emocje.

Dyrektor szkoły, wiedziony pewnie dobrymi intencjami, za niezastosowanie tematów lekcji w dzienniku potracił kilkunastu nauczycieli z pensji. W tym czasie w miejsce tematów zajęć, że lekcje nie zostały odbyte. Działal w trosce o zdyscyplinowanie personelu. Ożywiający go — mimo młodego wieku — intencje wychowawcze kiedyś ujął zresztą przed całym gronem, tłumacząc, że „nauczyciel ma na głowie uczniów, a dyrektor nauczycieli”.

Poprzednio na konferencji Rady Pedagogicznej podobno przypomnieli o obowiązku wypisywania tematów lekcji do dziennika, potem komuś zwrócił uwagę indywidualnie, a wobec innych zastosował karę finansową.

Na wieść o potrąceniach z poborów w pokoju nauczycielskim zawrzało. Jedną z nauczycielek, Anna W., na konferencji poprosiła dyrektora K. o cofnięcie de-



JÓZEF ŻURAWICKI

czył, Stwierdziła, że nie znieśie posadzenia o bumelantwo. Przepracowała szmat czasu, pozostało jej tylko 4 lata do emerytury i nigdy nie zdarzyło się jej puścić działu z lekcji, a nawet nieraz, mając gorączkę, nie korzystała ze zwolnień lekarskich, bo szkoda jej było uczniów.

Niewspamię do dziennika zdarzyło się jej pierwszy raz, zawsze dbała o dokumentację lekcji, a adnotacja dyrektora dotyczyła „niewpisania” tylko „nieprzepracowania” — co dla niej ma znaczenie.

Dyrektor K. oświadczył, że nie będzie sprawdzał, kto przepracował, kto nie, dziennik jest dla niego miarodajny. Dalej Anna W. już dla niej nie poniesie nerwom i przypomniała wypadki, gdy sama zastępowała żonę dyrektora, albo jak w tej obecności dyrektor puszkał klasę do domu, a żona potem wypisywała tematy zajęć.

„Używaj sobie”, rozżalona wyszła z konferencji, a w następnym dniu dowiedziała się, że incydentu nie zaprotokolowano.

Niespodziewanie dla wielu — udała się do protokolantki, kategorycznie domagając się zaprotokolowania jej słów. Wtedy została wezwana na rozmowę. Dyrektor K. oświadczył stanowczo, że lekcje nie wpisane w świetle praw są nie przepracowanymi i decyzji nie zmienią, bo gdyby uwzględnił fakt, że jej tego typu zaniedbanie zdarzyło się pierwszy raz, musiałby cofnąć decyzję i wobec innych, a to by odebrało sens wychowawczy posunięcia.

Nauczycielka wtedy oznajmiła, że będzie się odwoływać. Dyrektor K., w obecności swego zastępcy, przypomniał jej, że stara się na skrócone studia organizowane przez IKNiBO, a on będzie jej podanie opiniować... Anna W. powiedziała, by napisał w opinii, że żona zachowała się na konferencji — i wyszła, po czym napisała do kuratorium prośbę o interwencję.

Tryb załatwiania skarg jest taki, że można złożyć zbadanie sprawy niższej instancji i kuratorium tak postąpiło — sprawę miał załatwić dyrektor Szkół Gminnych,

Dobromir F. Jednak długo do tego nie zabrał się, a w tym czasie dziwne rzeczy zaczęły się dziać z opinią o Annie W. Mimo pobierania aktualnie (od 2 lat) podatku dla wyróżniających się nauczycieli, mimo otrzymanej kilkakrotnie przed incydentem nagrody ministra, wystawiono jej ocenę najniższą z wszystkich nauczycielek w szkole. Okazało się też, że w jej aktach nie ma poprzednio wystawionych opinii, a nawet dziękczynne pismo do Spółdzielni Mieszkaniowej za pracę społeczną zostało zakopane gdzieś w szkolnym archiwum.

Kiedy się o tym dowiedziała, udała się do Dyrekcji Szkół Gminnych i otrzymała od dyrektora Dobromira F. wyjaśnienie, że od „czasy „długo” nie ma odwołania, ona nie udzieliła się spóźnionym lekcjom nie wpisane uznaje się za nie przepracowane, niepotrzebne „wynosi poza grminę”, zwycięstwo jej uczennicy w olimpiadzie przedmiotowej może być przypadkowe itp.

Po tej rozmowie nauczycielka

była tak roztrzęsiona, że koleżanka zaproponowała ją do psychiatry. A ten skierował chorą do komisji lekarskiej, która uznała, że jest niezdolną do pracy przez dłuższy okres.

Po trzech miesiącach od daty wystąpienia przez Annę W. skargi do kuratorium, podobno po pomaganie ze strony czynników nadzórnych i na jej osobistą interwencję, dyrektor Dobromir F. wezwał nauczycielkę do szkoły „dla zbadania sprawy”, gdzie w gabinecie dyrektora K., w obecności jego zastępcy i nauczycielki reprezentującej Ognisko ZNP, ustulowano ją przekonać, że nie ma racji, ale że skoro tak się uparla, to będą wspaniałomyślni i pieniądze jej zwrócą. Po czym, w następnym dniu, już bez jej obecności, dyrektor Dobromir F. zwołał zebranie nauczycieli mające udowodnić, że potrącenie poborów przynosi zbawienie dla dyscypliny skutki i mające na stanowić grono nauczycielskie wrogo wobec Anny W. Mówiono na wet o tym, że przynajmniej na groda ministerialna i dodatek specjalny oraz wyjazd na kurs do Leningradu nie byłyby dowodem uznania za jej dobrą pracę, tylko wyrazem filantropii, sposobu poprawienia samopoczucia nauczycielki. W efekcie Anna W. otrzymała pismo, które choćby w fragmentach godzi się przytoczyć:

„W odpowiedzi na skargę Obywatki z dnia 1.XI.1977 r. skierowaną do Kuratorium Oświaty i Wychowania, a przekazaną do załatwienia według właściwości Miejskiej Dyrekcji Szkół w H. wyrażam się:

- a) za każdy dzień nieobecności w pracy z powodu opieki nad chorą członkinią rodziny, która należy do części miesięcznego wynagrodzenia wypłacanego nauczycielowi za przydzielone godziny nadliczbowej;
- b) zmniejszyć przy najbliższym wypłacie uposażenie o 120 części miesięcznego uposażenia za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy”.

„I. Za dni i godziny opuszczone bez usprawiedliwienia nauczycielowi nie przysługują uposażenia.

2. Organa szkolne albo jednostka budżetowa obowiązane są zapłacić potrącenie przy najbliższym wypłacie przysługujące za każdy dzień i godziny opuszczone według zasad:

- a) za każdy dzień nieobecności w pracy z powodu opieki nad chorą członkinią rodziny, która należy do części miesięcznego wynagrodzenia wypłacanego nauczycielowi za przydzielone godziny nadliczbowej;
- b) zmniejszyć przy najbliższym wypłacie uposażenie o 120 części miesięcznego uposażenia za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy”.

Wszyscy mogą się przekonać, że ta „podstawa prawna” po prostu jest iluzoryczna, jakby powiedzieli uczniowie: „to nie ma tematu”.

Zarządzenie mówi o nieobecności w pracy, a przecież każdy z zainteresowanych jest pewny, że Anna W. wszystkie lekcje odbyła. Jak zatem mogło dojść zarówno do wspomnianej decyzji o potrąceniu z poborów „za nieprzepracowane godziny”, jak i do utrzymania tej decyzji przez zwierzchnika dyrektora K. oraz przytaczania paragrafów dotyczących zupełnie innych przypadków?

Opinie

Dojście do prawdy jest trudnione. Obaj zwierzchnicy Anny W. szermują argumentem tajemnicy Rady Pedagogicznej, choć sami przytaczają z zebrania nauczycielskiego niektóre wypowiedzi (odpowiednio dobrane) i powołują się hojnie na opinie innych. W kontaktach z nauczycielami mówią o „wynoszeniu poza szkołę”, „donoszeniu do kuratorium” itp.

I nie bez efektów. Większość podwładnych dyrektora K. nie chce nie mówić. Jedna pani oświadcza, że „nie jest upoważniona, aby na ten temat się wypowiadać”. Zapytana, kto miałby ją upoważnić do wyrażania własnych opinii — uparcie milczy.

W efekcie największe o konflikcie mogłem się dowiedzieć od nauczycieli spoza szkoły Anny W. Przyczyną ich symptomatyczne dwa głosy: „W szkole zwierzchnik zazwyczaj pedzi do roboty, strofuje nauczycieli jak dzieci i karze. Znam Annę W. Musiamo jej dobrze zająć za skórę, że napisała aż do kuratorium”.

„Tu nie chodzi o pieniądze, ale oni tego nie rozumieją. Dyrektor K. nie może nawet sobie wyobrazić, że nie tylko groźne się

zarządzeniem ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 18.XI.1976 r. (nr KZ/15-5/70)...

3. W sprawie dotyczącej żony dyrektora zarządził bezpodstawnie, że Obywatelka Jadwiga K. nie otrzymała żadnego dodatkowego wynagrodzenia” itp.

Odpowiedni przepis

Odpowiedź dyrektora szkół gminnych — jak przysłało na pismo urzędowe — powołuje się na odpowiedni przepis prawny — uzasadniający decyzję przedstawicieli władzy. Prawo stanowi podstawę działania urzędu i nadaje mu formalny autorytet.

My możemy jednak przyjąć postawę sceptyczną i zapytać, dlaczego podjęto taką decyzję i skąd się wzięły przepisy, które „brak zapisu do dziennika” każą traktować jako fakt równoznaczny z nieobecnością nauczyciela w pracy? Dziwne to muszą być ustalenia, bo idąc ich torem można przyjąć drugą ewentualność: zapis w dzienniku automatycznie decyduje o tym, że nauczyciel odbył zajęcia. Placi się więc za wypełnianie dokumentacji. Nonsensowość takiego założenia jest ewidentna. Czas zatem przyjrzeć się owemu przepisowi.

W § 1 podanego zarządzenia czytamy:

„1. Za dni i godziny opuszczone bez usprawiedliwienia nauczycielowi nie przysługują uposażenia.

2. Organa szkolne albo jednostka budżetowa obowiązane są zapłacić potrącenie przy najbliższym wypłacie przysługujące za każdy dzień i godziny opuszczone według zasad:

- a) za każdy dzień nieobecności w pracy z powodu opieki nad chorą członkinią rodziny, która należy do części miesięcznego wynagrodzenia wypłacanego nauczycielowi za przydzielone godziny nadliczbowej;
- b) zmniejszyć przy najbliższym wypłacie uposażenie o 120 części miesięcznego uposażenia za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy”.

Wszyscy mogą się przekonać, że ta „podstawa prawna” po prostu jest iluzoryczna, jakby powiedzieli uczniowie: „to nie ma tematu”.

Zarządzenie mówi o nieobecności w pracy, a przecież każdy z zainteresowanych jest pewny, że Anna W. wszystkie lekcje odbyła. Jak zatem mogło dojść zarówno do wspomnianej decyzji o potrąceniu z poborów „za nieprzepracowane godziny”, jak i do utrzymania tej decyzji przez zwierzchnika dyrektora K. oraz przytaczania paragrafów dotyczących zupełnie innych przypadków?

Opinie

Dojście do prawdy jest trudnione. Obaj zwierzchnicy Anny W. szermują argumentem tajemnicy Rady Pedagogicznej, choć sami przytaczają z zebrania nauczycielskiego niektóre wypowiedzi (odpowiednio dobrane) i powołują się hojnie na opinie innych. W kontaktach z nauczycielami mówią o „wynoszeniu poza szkołę”, „donoszeniu do kuratorium” itp.

I nie bez efektów. Większość podwładnych dyrektora K. nie chce nie mówić. Jedna pani oświadcza, że „nie jest upoważniona, aby na ten temat się wypowiadać”. Zapytana, kto miałby ją upoważnić do wyrażania własnych opinii — uparcie milczy.

W efekcie największe o konflikcie mogłem się dowiedzieć od nauczycieli spoza szkoły Anny W. Przyczyną ich symptomatyczne dwa głosy: „W szkole zwierzchnik zazwyczaj pedzi do roboty, strofuje nauczycieli jak dzieci i karze. Znam Annę W. Musiamo jej dobrze zająć za skórę, że napisała aż do kuratorium”.

„Tu nie chodzi o pieniądze, ale oni tego nie rozumieją. Dyrektor K. nie może nawet sobie wyobrazić, że nie tylko groźne się

licza, musi być zaskoczony reakcją starej pracownicy”.

Skierując się na poczuć osażenia, Anna W. już nie chce się odwoływać. Jej następne pismo skierowane do kuratorium świadczy o bezradności:

„W związku z pismem Miejskiego Dyrektora Szkół w H. z dnia 1.III.1976 r. będącym odpowiedzią na moje odwołanie się od decyzji dyrektora K. informuję, że odpowiedź mnie zaskoczyła, bo na spotkaniu z dyrektorkami mówiono mi, że potrącenie pieniędzy zostanie wszystkim zwrócone, a zapis w dzienniku „lekcje nie przepracowane” zostanie zmieniony. Dyrektor polecił dopilnować tylko napisania przez nauczycieli oświadczeń, że przepracowali te godziny i podania tematów przeprowadzonych lekcji. Zdziwienie budzi również sformułowanie: „Po sprawdzeniu list plac stwierdzono, że Obywatelka Jadwiga K. nie otrzymała żadnego dodatkowego wynagrodzenia — jako że ja nie zwracałam się do nikogo w sprawie żadnego dodatkowego (podkr. moje). J. Z.) wynagrodzenia żony dyrektora K. Pismo, jak i samo badanie sprawy przez dyrektora Dobromira F., nie zrobiło na mnie wrażenia nawet próby dośledzenia do przyczyn, ale chęć mówienia we mnie bezpodstawności zrekompensacji moich uszczerbków. Było to raczej śledztwo przeciw mnie, na które miały miejsce nawet obraźliwe dla mnie proponujące, że skoro mi tak zależy na go złotych, to dyrektorzy się na mnie złoza. Sprawa cała doprowadziła mnie do rozstroju nerwowego i obecnie przebywam na urlopie zdrowotnym, choć przedtem nigdy nie leczyłam się na nerwy. Nie mam się na dalsze dochodzenie swojej krzywdy i w związku z tym proszę Kuratorium o zaniechanie dalszego badania i tylko prośbę o wypłatę na pozytywne rozpatrzenie wniesionej przeze mnie prośby o przeniesienie do Instytutu Wychowania Ośrodku Szkolno-Wychowawczego w H. na etat wychowawcy.”

Anna W.”

„Zawsze pracowałam — pisze załam — jak umiałam uczyć i wydawało mi się, że tej umiejętności mam prawo żądać od innych w stosunku do siebie. Skargi nie napisałam poza plecami dyrektora szkoły K., zrobiłam to po rozmowie z nim, uprzedziłam, że poruszę pewne fakty prawdziwego, nieurojonego, łamania dyscypliny pracy, choć znam ich dużo więcej. Zrobiłam to niepotrzebnie, bo wtedy zaczęto zacierać ślady, szukać dowodów przeciwko mnie”.

Dyrektor musi mieć rację?

Nauczycielka zrezygnowała z dalszego dochodzenia sprawiedliwości. Dla gminnego urzędu sprawa przestała istnieć. Nie mogło jednak jej tak zostawić kuratorium. Powołano komisję, która

porozumiała się z wskazanymi przez dyrektora K. — zdaniem Anny W. odpowiednio nastawionymi przez niego — nauczycielami i oraz przejrzała dokumentację i kuratorium utrzymało w mocy decyzję niższych instancji, nadal powołując się na przytoczoną wyżej — jak wykazaliśmy: pozorną — podstawę prawną.

W piśmie kuratorium w tej sprawie znalazły się także słowa: „Jednocześnie proponuję, by obywatelka rozważyła ponownie zamiar przeniesienia się na stanowisko wychowawcy do Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w H., biorąc pod uwagę stan swego zdrowia, trudne warunki pracy, pracę w niedziele i święta, znaczną odległość ośrodka od miejsca zamieszkania, wykształcenie, które nie będzie mogło być wykorzystane na stanowisku wychowawcy”. Dobre słowa są potrzebne. Tym bardziej, że Anna W. w ciągu długoletniej pracy nauczycielskiej dotychczas nie popadła nigdy w konflikt ani ze zwierzchnikami, ani towarzyszami pracy.

„Zawsze pracowałam — pisze załam — jak umiałam uczyć i wydawało mi się, że tej umiejętności mam prawo żądać od innych w stosunku do siebie. Skargi nie napisałam poza plecami dyrektora szkoły K., zrobiłam to po rozmowie z nim, uprzedziłam, że poruszę pewne fakty prawdziwego, nieurojonego, łamania dyscypliny pracy, choć znam ich dużo więcej. Zrobiłam to niepotrzebnie, bo wtedy zaczęto zacierać ślady, szukać dowodów przeciwko mnie”.

Jak jednak wygląda rzeczywistość prawną stroną zagadnienia? Radca prawny ZNP w „Głosie Nauczycielskim” z dnia 18 kwietnia 1976 r. (nr 16) wyjaśnia czyt

W ostatnich numerach katolickiego pisma społeczno-kulturalnego „Tygodnik Powszechny” ukazało się kilka wypowiedzi dotyczących wychowania, oceniania wiedzy i układow socjalnych w szkolnictwie, których wymowa jest wręcz zaskakująca i nie w pełni kompetentna.

Zainicjował ją A. Grzegorzcyk w nr. 38 z dnia 19 września 1976 r. wymienionego czasopisma. Zastrzeżenie wzbudziły następujące jego wypowiedzi: 1 — stosowanie wyróżniających ocen wiedzy uczniowskiej jest niepożądane, gdyż rodzi niezdrowy ambicjonalizm; 2 — jakkolwiek „ściągnię” wypracowań pisemnych nie jest samo w sobie dobrem, nie powinno być bezwzględnie potępione, gdyż stanowi niemal jedyne źródło kształtowania w szkole solidarności społecznej uczniów, którą należy zaliczyć do naczelných wartości wychowawczych.

Wypowiedź ta musiała wywołać protesty, z których trzy zostały wydrukowane w nr. 43 (z dnia 24.X.76) „Tygodnika Powszechnego”. Z tych protestów można by z pewnym rozszerzeniem wyłowić kilka przekonujących kontrargumentów. 1. Nie każda ambicja jest zła. Samo wystawianie cenzur uczniowskich służy kilku celom wychowawczym i praktycznym. Uczniowi ułatwia samokontrolę osiąganych rezultatów własnej pracy, czyli nauki. Nauczycielowi umożliwia ocenę wysiłku i dorobku ucznia, samokontrolę uzyskiwanych wyników nauczania oraz dostarcza informacji o zaawansowaniu klasy w opanowaniu przekazywanego materiału, którego znajomość jest niezbędna dla zaprojektowania dalszych jego działań. Ze społecznego punktu widzenia stopnie służą ustalaniu zakresu przereobionego programu warunkującego przygotowanie młodzieży do uzyskania niezbędnej w życiu społecznym wiedzy.

Równocześnie stopnie wchodzą w skład obowiązującego w szkole systemu wychowawczego w zakresie nagrody za wysiłek i kary za lenistwo, czyli stanowią ważne źródło motywu skłaniającego ucznia do pracy. Zmierzają one do kształtowania zdrowej ambicji, sumiennego wywiązywania się z obowiązków szkolnych, czyli wdrażają jednostki do wypełniania swoich zadań społecznych. Jak każde ludzkie działanie, szkolne stopnie wytwarzają także niepożądane uboczne skutki, jak niesprawiedliwe oceny, tendencję wywyższania się przez wyróżnionych, lizusostwo i wiele innych. Powyższe mankamenty nie podważają celowości stosowania stopni szkolnych, gdyż nauczyciel i opinia uczniowska dysponują środkami dla przeciwdziałania im. Występujące pojedyncze wypadki ujemne nie umniejszają faktu, że dla ogromnej większości uczniów stopnie spełniają dodatnie funkcje mobilizujące do nauki.

Nie można również uzdolnionej młodzieży odbierać prawa do pełnego rozwoju jej możliwości intelektualnych, a społeczeństwu korzystania z wybijających się jednostek, tylko po to, aby ich osiągnięcia nie wywoływały niezadowolonych słabszych i leniwszych.

2. Solidarność ludzka czy uczniowska nie może stanowić wartości samej w sobie. Każda wartość norm moralnych jest relatywna ze względu na wytworzone za jej pośrednictwem społeczne skutki. Zło solidarności uczniowskiej w zakresie fałszowania informacji o faktycznej wiedzy uczniów polega nie tylko na dezorientacji nauczyciela o stanie wiedzy ucznia. Szkodzi ona samemu uczniowi z powodu ukrywania braków w wiadomościach niezbędnych dla zdobycia przyszłych kwalifikacji zawodowych i ogólnokulturowych oraz uniemożliwia przystosowanie dalszego procesu nauczania do faktycznego ich poziomu.

Polemistom chodziło jednak głównie o aspekt moralny. Soli-

nych autor prowokującego artykułu A. Grzegorzcyk zapewnia, że jego intencje są słuszne. Jednakże deklaracja słuszności bez jej wykazania jest pustym słowem. Niestety, autor nie przedstawił żadnego argumentu dla podtrzymania swej hipotezy ani też nie wykazał błędności uzasadnień, zawartych w listach oburzonych korespondentów. Przypomina to postawę upartego dziecka, które tupie nogą i stwierdza wbrew przedstawionym argumentom i faktom, że ma rację.

W nr. 44 i 47 tegoż tygodnika ukazały się jakby celowo dobrane wypowiedzi niezorientowanych czytelników, którzy powtarzają subiektywny sąd. A. Grzegorzcyka i wyrażają zdziwienie, że nauczyciele nie znają swoich ucz-

nowi ustny lub pisemny jego przekaz językowy, toteż nawet najlepsza znajomość dziecka nie uwalnia nauczyciela od tego rodzaju sprawdzianów. Stanowią one integralny element procesu nauczania i służą nie tylko do sprawdzania wyników nauczania, lecz także ponadto do utrwalania wiedzy, samokontroli uczniowskiej, umiejętności wysławiania się, precyzyjnego formułowania myśli, opanowania umiejętności pisanja, stylistyki itp.

W numerze 46 z dnia 14 listopada „Tygodnika Powszechnego” ukazał się artykuł E. Sujak pt. „Dlaczego nauczyciel i uczeń stają się przeciwnikami?”. Artykuł przedstawia względnie (jak na jego pojemność) dogłębny i poprawny psychologiczny obraz moty-

nauczyciela jest liczniejszy (co wynika prawdopodobnie między innymi z faktu, że z upływem czasu i narastania sytuacji stresowych coraz więcej ludzi poddaje się temu stanowi), ale z pewnością odnosi się on do mniejszości grona nauczającego. Nie wolno zapominać, że pewna oschłość, sztywność, trudność nawiązywania wzajemnych kontaktów oraz takie cechy, jak stawianie dużych wymagań, czy utrzymywanie silnej dyscypliny, wynikają również z innych przyczyn, np. z cech osobowościowych nauczyciela, bądź z racjonalnych przesłanek przyjmujących, iż dobrze przygotowanym do pokonywania trudności życiowych jest taki wychowanek, od którego wiele się wymaga. Jeśli określone zjawisko (fakt) tłumaczy kilka konkurencyjnych wyjaśnień teoretycznych i co więcej, odnoszą się one do faktycznych motywów działania ludzkiego, nie wolno sprowadzić ich do jednego z nich, dobranego do teorii, którą pragnie się uzasadnić.

Należy zaznaczyć, że zarzuty pasożytnictwa stawiają nie tylko stresowi nauczyciele w postaci inwektyw (jak sugeruje treść artykułu), ale również ci, którym zależy naprawdę na wychowaniu wartościowego członka społeczeństwa.

W artykule autorka omawia pewne wartości, które wyraźnie aprobuje. Jedną z nich jest wolność osobowości ucznia. Oczywiście, wolność osobowości człowieka to wartość, która wymaga uszanowania, ale jak każda tego typu norma jest relatywna. Uczeń, który odkrywa własną osobowość, zacząłki swego intelektu i dorosłości pragnie uwolnić się od wszelkiej zewnętrznej zależności i dotychczasowego podporządkowania rodzicom i nauczycielom. Tłumaczy to między innymi, dlaczego pojawia się niechęć do wychowawców, a samo emocjonalne poczucie winy wiąże się raczej z nieudzieleniem kolegom „ściągi” niż jej udzieleniem.

Powyższy stan rzeczy wypływa stąd, że młodzież na pewnym etapie swego rozwoju nauczyła się już cenić indywidualną osobowość ludzką, ale jeszcze nie rozumie, że właściwy i sprawiedliwy, a zarazem najpełniejszy rozwój jednostki wymaga jej współdziałania z innymi ludźmi oraz podporządkowania się obowiązującym w tej zbiorowości aktualnym normom współzycia społecznego.

Jeśli zatem wychowawcy nie będą zwalczać złych (aczkolwiek nieświadomych) intencji młodzieży i nie nauczą jej współodpowiedzialności za dobro społeczne, ukształtują obcych socjalizmowi konsumpcyjnych egoistów drobniemiędzyzających (skłonnych do współdziałania pasożytniczego i wymigiwania się od obowiązków i odpowiedzialności społecznej), bądź indywidualistycznie nastawionych intelektualistów, (czujących się obco i nie mieszczących się w zbiorowym współdziałaniu społecznym). Dokąd zatem zawiodą nas idee programowe w „Tygodniku Powszechnym”?

doc. dr hab.
JERZY SZYMAŃSKI
Poznań

POLEMIKI

O POPRAWNĄ INTERPRETACJĘ PROCESU DYDAKTYCZNO - WYCHOWAWCZEGO

darność w wymigiwaniu się od obowiązków jest aspołeczna i rodzi się w środowisku błędnie pojmującym społeczny aspekt poprawnego ludzkiego działania. Jest ona załączkiem pasożytnictwa społecznego, w którym ludzie solidarnie ukrywają: łamanie dyscypliny pracy, brakorobstwo, nieuczciwość wobec zwierzchnika, tuszując kradzież mienia społecznego, omijanie prawa, rabunki i bronią się przed odpowiedzialnością karną za swoje czyny.

Oczywiście, stopień pasożytnictwa, czyli wygodnego urzędzenia sobie życia kosztem pracy pozostałego społeczeństwa — jest różny, ale charakter działania jest analogiczny. Dlatego należy młodzieży uczyć, że solidarność społeczna jest dobrem, gdy służy skuteczności właściwego ludzkiego działania, a aspołeczna jest złem, ponieważ prowadzi do wygodnego urządzania się w życiu kosztem reszty społeczeństwa. Upowszechnienie tej ostatniej wiedzy do anarchii i rozpadu właściwego układu współdziałania międzyludzkiego. Zatem słusznie zarzucono, że pochwała łamania obowiązków szkolnych i oszukiwanie nauczyciela musi wywołać zamęt w umysłach tych, którzy jeszcze nie potrafią odróżnić solidarności społecznej od aspołecznej.

W podsumowaniu wypowiedzi zawartych w listach protestują-

niów do tego stopnia, iż muszą sprawdzać ich wiedzę za pomocą sprawdzianów. Należy wobec tego przypomnieć: 1 — Nikt nie może dobrze znać drugiej osoby, gdyż zewnętrzne przejawy zachowywania (behawiorystyczne) nie odkrywają wewnętrznej osobowości. Również informacja wyrażona w języku ludzkim nie jest w stanie opisać wewnętrznych cech psychiki jednostki, a sam opis nie może być identycznie odczytany przez drugą osobę, która czyni to przez pryzmat własnych, a nie cudzych przeżyć i doświadczeń. Wreszcie żaden człowiek nie potrafi ocenić i opisać własnej osobowości, gdyż sam ukrywa przed sobą własne motywy postępowania ideami usprawiedliwiającymi wszelkie jego czyny.

Istnieje zatem jedynie możliwość oceniania osobowości ludzkiej na podstawie pewnych wspólnych idealnych typów ludzkich o pokrewnych cechach, abstrahujących od indywidualnych własności jednostek. Jednakże i tego rodzaju klasyfikacja według uniwersalnych cech wymaga dodatkowej znajomości metod ich ustalania.

Znajomość ucznia jest jednak czymś innym niż orientacja w stopniu opanowania przezeń obowiązującego materiału. Jedyną możliwością zapoznania się z wiedzą i umiejętnościami ucznia sta-

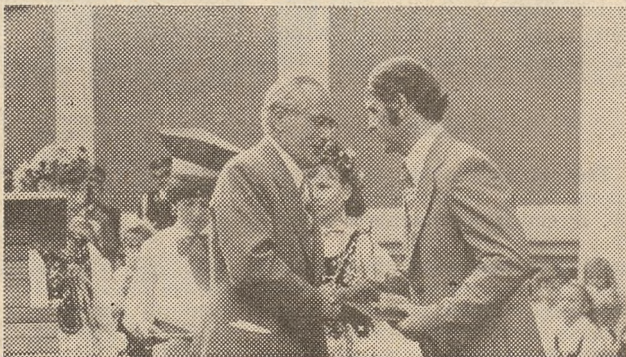
wów postępowania „stresowego” ucznia i nauczyciela. Jest on o tyle niebezpieczny, że zwracając uwagę czytelnika na głębię argumentacji przemycia niezbyt odpowiedzialne sugestie uboczne.

Niestety, nie dysponujemy danymi statystycznymi na temat liczby wypadków występowania tego rodzaju uczniów i nauczycieli. Z moich osobistych obserwacji z czasów pracy w szkolnictwie ogólnokształcącym (nie wystarczającą reprezentatywnych ze względu na liczbę klas, z którymi miałem do czynienia) wynika, że takich nadwrażliwych, mogących ulegać stresom samobójczym i ukrywać swoją wrażliwość arogancją zewnętrzną jest nie więcej jak od 0 do 4 osób na klasę. Młodzież ta wymaga istotnie specjalnego traktowania. Jeśli niektórzy psychologowie mają inne przekonanie, to wynika ono stąd, iż do poradni psychologicznej trafia głównie młodzież okresowo załamana bądź stresowo wyselekcjonowana. Nie jest natomiast wykluczone, iż wzrost liczby jednaków wpływa na pewną zmianę proporcji.

Większość młodzieży przeżywa podobne procesy rozwojowe, ale daleka jest od nadwrażliwości, aby względem niej nie można było stosować normalnych procedur postępowania wychowawczego i nauczającego.

Przedstawiony typ załamanego

JUŻ DZIESIĘĆ LAT AUTOBUSEM DO SZKOŁY



Kurator oświaty i wychowania w Lesznie wręcza kierowcy autobusu szkolnego, Gierwazemu Hetmanowi Medal „Za zasługi w rozwoju oświaty województwa leszczyńskiego”.

klasami i pracownikami, oddany do użytku w nowym roku szkolnym 1976-77.

Realizacja zadań podjętych przed dziesięć laty nie była łatwa. W wyniku dowożenia wzrosła liczba uczniów, co spowodowało zagęszczenie w szkole, a jednocześnie wzrost zmianowości w nauczaniu. Mimo tych trudności dość szybko przebiegał proces adaptacji dzieci do nowych warunków, między innymi dzięki pomocy, życzliwemu nastawieniu nauczycieli i kierownictwa szkoły do uczniów dojeżdżających. Rozszerzono znacznie funkcję opiekuńczą, organizując dożywianie dzieci dowożonych. We wszystkich poczynaniach obserwowało

się bardzo duże zaangażowanie oraz inicjatywę nauczycieli i kierownictwa szkoły w rozwiązywaniu różnych problemów.

Należy przypomnieć, że swego czasu występowały również negatywne nastroje, a nawet sprzeciw rodziców, które przejawiały się w zbiorowym podpisywaniu skarg i petycji do władz oraz nieakceptowaniu proponowanych zmian. A były to rzeczywiście pierwsze próby rekonstrukcji sieci szkolnej na terenie powiatu i województwa. Jednak dzięki szeroko prowadzonej pracy wyjaśniającej uległy zahamowaniu te negatywne reakcje rodziców. W efekcie przychylnie ustosunkowali się oni do podejmowanych roz-

wiązań, które przebiegały sprawnie i zgodnie z przyjętymi ustaleniami. Dowożenie, stanowiące nowość na terenie szkoły, funkcjonowało bezawaryjnie.

Dla podkreślenia wspomnianych osiągnięć w tworzeniu wysoko zorganizowanej szkoły postanowiono odbyć tegoroczną wojewódzką inaugurację roku szkolnego w Zbiorczej Szkole Gminnej w Krzywiniu. Była ona dużym przeżyciem dla młodzieży i nauczycieli, delegacji dzieci i nauczycieli poszczególnych miejsc i gminnych szkół oraz społeczeństwa miasta i gminy Krzywina.

Należy również z dużym zadowoleniem podkreślić fakt, że „ci-

chymi bohaterami wielu sukcesów w realizacji nowej koncepcji wysoko zorganizowanej szkoły na wsi są kierowcy autobusów, którzy dzięki zorganizowanej komunikacji przybliżali dzieciom prawdziwą ośmiolatkę. Jednym z zasłużonych kierowców autobusu szkolnego, legitymującym się dziesięcioletnim stażem na terenie gminy Krzywina, jest Gerwazy Hetman, uhonorowany odznaką „Przyjaciel Dzieci”.

W dniu tak doniosłej uroczystości w gminie — wojewódzkiej inauguracji roku szkolnego 1976—1977 w Leszczyńskim, otrzymał on z rąk kuratora oświaty i wychowania w Lesznie, Edwarda Szymańskiego Medal „Za zasługi w rozwoju oświaty województwa leszczyńskiego”. G. Hetman przyjął to zaszczytne wyróżnienie z dużym wzruszeniem, a jednocześnie z zapewnieniem kontynuowania wzorowej służby kierowcy autobusu szkolnego na terenie zbiorczej szkoły gminnej.

Zbiorcza Szkoła Gminna w Krzywiniu stała się bogatsza o nowy obiekt szkolny, a także dojrzała o doświadczenia zebrane w okresie minionego dziesięciolecia. Dzięki tym osiągnięciom placówka rozpoczęła nowe dziesięciolecie z pełną szansą zrealizowania koncepcji powszechnej szkoły średniej ogólnokształcącej dla dzieci i młodzieży całej gminy.

LEON CHOJŃACKI

Zadania pracy ideowo-wychowawczej to w ostatnich latach sprawy o wężowym znaczeniu. Przyjęte na VI Zjeździe PZPR założenia programowe w zakresie pracy ideowo-wychowawczej skonkretyzowano następnie na VII Plenum KC PZPR, które powzięło uchwałę o zadaniach partii, państwa i narodu w wychowaniu młodzieży, oraz na XIII Plenum KC PZPR, poświęconym ideowo-wychowawczym zadaniom partii w obchodach 30-lecia PRL. Kolejnym krokiem na drodze rozwijania i wzboogacania ideowo-wychowawczej pracy partii była Uchwała VII Zjazdu PZPR, a zwłaszcza postanowienia III Plenum KC PZPR w sprawie pogłębiania patriotycznej jedności narodu, umacniania państwa i rozwoju demokracji socjalistycznej oraz IV Plenum KC PZPR, które określiło i uwidoczniło potrzeby i zadania edukacji ekonomicznej naszego społeczeństwa. W ten sposób zarysowany został pełny program pracy ideowo-wychowawczej, organicznie związany z programem rozwoju społeczno-gospodarczego Polski.

Główny akcent w tym wszechstronnym programie ideowo-wychowawczym położono na: patriotyczne i internacjonalistyczne wychowanie społeczeństwa; wychowanie obywatelskie; kształtowanie myślenia i działania w kategoriach interesu państwa i społeczeństwa; jedność spraw produkcji, bytu i wychowania; kształtowanie socjalistycznych postaw wobec pracy, obowiązków zawodowych, rodzinnych i społecznych; doskonalenie stosunków międzyludzkich; powszechność i ciągłość wychowania.

Chodzi tu więc o systematyczne podnoszenie kultury politycznej naszego społeczeństwa, która powinna wyrażać się m.in. w określonym poziomie aktywności politycznej i społecznej obywateli, wywiązywaniu się w odpowiednim stopniu z obywatelskich obowiązków, we wzroście zaangażowania w sprawy kraju, w zwiększeniu odpowiedzialności za jego losy. Szerzenie kultury politycznej ułatwia opracowany model Polski socjalistycznej, wizja rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego końca XX wieku.

Model rozwoju społeczeństwa powinien być upowszechniony i konkretyzowany w działalności wychowawczej każdej szkoły.

ZADANIA EDUKACJI OBYWATELSKIEJ I PAŃSTWOWEJ

Jednym z istotnych zadań wychowawczych jest **kształtowanie patriotyzmu socjalistycznego, budzenie i umacnianie poczucia świadomości państwowej i obywatelskiej**. Istnieje potrzeba rozwijania coraz to nowych cech patriotyzmu socjalistycznego wyrażających m.in. takie wartości jak: aktywność, inicjatywa, wysoka dojrzałość polityczna, znajomość realnej sytuacji i potrzeb narodu, rozważa we wszystkich sprawach, udział w realizacji bieżących zadań ekonomicznych, politycznych, socjalnych i kulturalnych.

W miarę pełne zestawienie postaw patriotycznych przedstawiono w jednym z wykładów NURT.

„Przez postawę patriotyczną rozumieć należy:

- 1) przywiązanie do Ojczyzny, znajomość historii i tradycji swojego narodu oraz programu jego rozwoju.
- 2) przezwyciężanie nacjonalizmu i nihilizmu narodowego,
- 3) spełnianie różniczek obowiązków wobec Ojczyzny,
- 4) identyfikację patriotyzmu z ideą socjalizmu, z socjalistycznymi wartościami ideowo-moralnymi,
- 5) ofiarną, systematyczną i twórczą pracę zawodową,
- 6) wywołanie motywacji do pracy i nauki, łączenie motywów społecznych z osobistymi,
- 7) dążenie do integracji społeczeństwa, a zarazem świadomość występujących sprzeczności w rozwoju i konieczność ich przezwyciężania,
- 8) umacnianie jedności społeczeństwa i państwa, gotowość walki w obronie Ojczyzny”¹⁾.

Należy również rozwijać pracę na rzecz kształtowania narodowej, państwowej i obywatelskiej godności młodzieży, poczucia dumy z osiągnięć narodu i miejsca Polski w świecie²⁾. Kształtowanie tej dumy jest szczególnie zadaniem współczesnej szkoły. Trzeba zatem wzmocnić rolę przedmiotów, które kształtują godność narodową, a więc języka polskiego, historii i wychowania obywatelskiego.

Należy w dalszym ciągu pogłębiać pracę na rzecz wdrażania do praktyki ceremonialu obywatelskiego i państwowego oraz kształtowania poczucia szacunku dla symboli państwowych i narodowych. W szkole chodzi szczególnie o ceremoniał rozpoczynania i kończenia zajęć, o zasady organizowania obchodów świąt państwowych oraz uroczystości poświę-

conych patronom szkoły, o tworzenie tradycji szkoły. Ważną rolę wychowawczą spełnia też wprowadzanie ceremoniału patriotycznego do imprez organizowanych przez młodzież, obchodów uroczystości państwowych, społecznych, zawodowych i sportowych.

Innym zadaniem wychowawczym, wynikającym z uchwał III Plenum KC PZPR jest uświadamianie młodzieży roli i znaczenia naszego państwa socjalistycznego, które stanowi najważniejszą płaszczyznę integrowania całego społeczeństwa i organizowania jego praktycznej działalności oraz kształtowania jego aspiracji. Wynika stąd **potrzeba ścisłego wiązania świadomości narodowej i państwowej**; świadomość państwowa jest bowiem szczególną formą świadomości społecznej.

Cechy nowoczesnego myślenia państwowego naszego narodu wymagają stałego rozwoju. Historia dziejów Polski (zaborcy, okupacja hitlerowska) nie sprzyjała kształtowaniu się silnej świadomości obywatelsko-państwowej. W masach ludowych ugruntowała się

W związku z tym należy:

a) ukazywać młodzieży osiągnięcia ekonomiczne Polski Ludowej w kontekście historycznym i porównawczym, zwracając uwagę na globalne wartości naszych przeobrażeń (stworzenie nowoczesnej i silnej gospodarki, likwidację bezrobocia, głodu, nędzy) oraz istotę polityki społecznej naszego państwa (stwarzanie możliwości równego startu życiowego, realizacja socjalistycznej zasady pełniejszego zaspokajania stale rosnących materialnych i duchowych potrzeb ludzi pracy itp.);

b) podejmować w pracy z młodzieżą aktualne zagadnienia ekonomiczne Polski, a w szczególności: problemy polityki cen i równowagi rynkowej, znaczenie tempa wzrostu dochodu narodowego dla realizacji postulatów równości i sprawiedliwości społecznej, znaczenie produkcji rolnej dla wyżywienia narodu oraz międzynarodowe uwarunkowania realizacji założeń społeczno-gospodarczego rozwoju (problemy handlowe, surowcowe, ideologiczne)

c) wskazywać w dyskusjach z

zmu (kryzys walutowy, energetyczno-paliwowy, surowcowy i żywnościowy).

Drugi zespół spraw związany jest z kształtowaniem właściwych postaw młodzieży wobec zjawisk społeczno-ekonomicznych. Z szeregu problemów wychowawczych należy eksponować socjalistyczny sposób życia, wyrażający się aktywnością człowieka w różnych sferach życia społecznego, zawodowego i osobistego.

I tak jeśli chodzi o aktywność zawodową — należy młodzieży zwracać uwagę na fakt, że tworząc pracę, przynosi ona korzyść jednostce i społeczeństwu, dającą satysfakcję materialną i moralną, staje się rdzeniem systemu wartości Polaków. Następuje wzrost rangi pracy jako wartości nadającej ludzkiemu życiu szczególny sens i znaczenie. Należy upowszechniać te cechy Polaka końca XX w., które wyrażają się m.in. w dążeniu do zdobycia kwalifikacji i dobrego, lubianego zawodu — jako podstawy godnego miejsca w społeczeństwie.

Ukazywanie nowego typu stosunków międzyludzkich, tworzenie socjalistycznej etyki zawodowej, budowanie autorytetu ludzi dobrej roboty, upowszechnianie ich wzorców — to kolejne zadania wychowawcze. W warunkach szkolnych należy populary-

świadomości uczniowskiej, harmonijnej realizacji praw i obowiązków szkolnych;

6) **społeczna odpowiedzialność** (aktywne uczestnictwo w całości życia społecznego, przyjmowanie obowiązków i odpowiedzialności). W tym celu w szkole należy tworzyć demokratyczny system kierowania i zarządzania, rozszerzać ideę partnerstwa i współuczestnictwa młodzieży we wszystkich ogniwach pracy szkoły. Aby idea partnerstwa była realizowana, młodzież musi mieć własne zdanie w określonych sprawach, a do tego jest potrzebna odwaga i pewna doza nonkonformizmu oraz ogólna tendencja psychiczna do poszukiwania rozwiązań nowatorskich;

7) **kolektywizm** (umiejętność współdziałania z innymi oraz działania zespołowego, lojalność i solidarność wobec członków zbiorowości, gotowość do pomocy dla innych i do współpracy⁴⁾).

Kształtowanie tych postaw wymaga wielu zabiegów wychowawczych ze strony szkoły, które można określić jako:

1) **intensyfikacja edukacji obywatelskiej i ekonomicznej w procesie lekcyjnym**.

Istnieje potrzeba odformalizowania lekcji i procesu wychowawczego. Należy dążyć do kształtowania naturalnych zachowań i zaangażowanych postaw nauczycieli i uczniów. Trzeba umieć podejmować problemy dyskusyjne, kontrowersyjne oraz ograniczać zachowanie werbalne. Według koncepcji tzw. nauczania uspołeczniającego każda lekcja, jeśli ma nauczać i wychowywać, musi mieć zaplanowane działanie ucznia, połączone z przeżyciem treści wychowawczych, które powinny być przyjęte przez ucznia za własne⁵⁾.

Należy wśród młodzieży pogłębiać wiedzę społeczno-polityczną i gospodarczą o naszym państwie. W tym celu trzeba bardziej niż dotychczas wykorzystywać olimpiady, konkursy, quizy, nadając tym formom rangę kształcenia politycznego i ekonomicznego młodzieży. Wzmacniać trzeba kształtowanie i wychowawcze oddziaływanie przedmiotów o charakterze społecznym, tj. w przededytce nauki o społeczeństwie, wychowaniu obywatelskim, języku polskim, historii, geografii i innych przedmiotach.

W procesie lekcyjnym należy integrować wiedzę uczniów, pochodzącą ze źródeł pozalekcyjnych i pozaszkolnych. Jeśli wychowanie ma być maksymalnie skuteczne, to z punktu widzenia psychologicznego integracja taka jest konieczna.

2) **intensyfikacja edukacji obywatelskiej i ekonomicznej w całości kształcenia działalności szkoły**.

W szkolnym programie wychowania obywatelskiego i patriotycznego wiele miejsca zajmować musi sprawa kształtowania właściwego stosunku uczniów do bohaterów narodowych oraz kultywowania tradycji.

W wyrabianiu u uczniów szacunku dla narodowej tradycji ważne zadania spełniają różnego rodzaju imprezy o treści patriotycznej i ideowej (np. obchody Święta Pracy, Dnia LWP rocznicy września 1939 r., Wielkiego Października). Okazją do pogłębiania postaw obywatelskich uczniów są również ważne wydarzenia środowiska lokalnego (święta regionalne, inicjatyw gospodarcze, czyny społeczne itp.).

Istotny wpływ na postawę obywatelską uczniów ma kształtowanie właściwego stosunku do symboliki narodowej poprzez obrzędowość i symbolikę szkolną:

a) praca wychowawcza związana ze sztandarem szkoły poprzez włączenie problematyki sztandarowej do planów pracy poszczególnych klas, rozwinięcie prac związanych ze sztandarem na lekcjach różnych przedmiotów, uwzględnienie tej problematyki w pracy organizacji młodzieżowych;

b) praca wychowawcza związana z hymnem lub pieśnią szkoły. W procesie kształtowania właściwego stosunku ucznia do symboliki narodowej poprzez obrzędowość i symbolikę szkolną nie małe znaczenie mają pieśni i hymny szkolne, śpiewane przy specjalnych okazjach (np. pieśń sztandarowa, pieśń ku czci bohatera szkoły). Integrują one społeczność szkolną wokół wspólnych celów i zadań, są źródłem głębokich i emocjonalnych przeżyć uczniów;

c) ważnym elementem postawy obywatelsko-państwowej jest stosunek do godła narodowego jako symbolu najwyższych wartości narodowych.

W procesie kształtowania postaw patriotycznych i obywatelskich należy również wykorzystywać wzorce osobowe. Wzorców

(Dokończenie na str. 11)

W ŚWIECIE UCHWAŁ III I IV PLENUM KC PZPR



NEKTÓRE ZADANIA METODY I FORMY

OBYWATELSKIEJ I EKONOMICZNEJ EDUKACJI MŁODZIEŻY

dr JAN MAŃDZIUK

nienawiść do państwa jako narzędzia ucisku. Stąd dzisiaj wychowanie państwowe społeczeństwa powinno kształtować myślenie kategoriami interesu państwa socjalistycznego, wysoką kulturą prawną, rozumienie istoty podstawowych aktów prawnych, budzić szeroką aprobatę dla działalności organizatorskiej państwa w zakresie gospodarki, kultury, oświaty, życia społecznego, rozwijając poczucie odpowiedzialności, za pełnione funkcje.

Wskazywać też trzeba w pracy z młodzieżą na przejawy braku spójności, uzgadniania i ujednolicania decyzji, dyskusji nad decyzjami, na przejawy wybujałego indywidualizmu i niechęci do dyscypliny społecznej. Dziś zdyscyplinowanie obywateli i docenianie zbiorowego wysiłku jest bardziej niż kiedykolwiek potrzebne. Podstawowym warunkiem naszego przyspieszonego rozwoju jest wysoka świadomość społeczna, patriotyczna i obywatelska, dogłębne zrozumienie celów budownictwa socjalistycznego.

ZADANIA EDUKACJI EKONOMICZNEJ

Nieodłącznym czynnikiem podstawy patriotycznej i obywatelskiej, niezbędnym warunkiem prawidłowego ujmowania spraw ogólnych, dotyczących całego narodu, myślenia kategoriami socjalistycznego państwa jest **znajomość i rozumienie podstawowych zasad funkcjonowania gospodarki oraz tendencji rozwojowych sił wytwórczych we współczesnym świecie**.

Wśród celów edukacji ekonomicznej należy wymienić: dostarczanie wiedzy o obiektywnych prawach rządzących ekonomiką oraz podniesienie poziomu kultury ekonomicznej społeczeństwa; wyjaśnianie linii politycznej i ekonomicznej partii i państwa; pogłębianie rozumienia zadań gospodarczych kraju, ukazywanie osiągnięć gospodarczych Polski, przedstawianie wizji rozwoju kraju.

W kompleksie zagadnień, składających się na edukację ekonomiczną, eksponujemy te, które w szczególności wymagają podjęcia we współczesnej szkole, a mianowicie zespół spraw związanych z **dostarczaniem młodzieży niezbędnej aktualnej wiedzy ekonomicznej, która da podstawę do zrozumienia współczesnych problemów Polski i świata**.

uczniemi na problem czasu i oszczędności. Cena czasu staje się coraz wyższa i coraz większe koszty powoduje jego strata. Naród nasz, jeśli chce zająć pełnoprawne miejsce w nurcie współczesności, musi lepiej wykorzystywać swój czas³⁾.

Problemem równie istotnym jest oszczędność. Powinniśmy kształtować u młodzieży tendencję i umiejętności oszczędzania, racjonalnego gospodarowania, negatywny stosunek do rozrzutności, marnotrawstwa, nawyki rozważnego i gospodarskiego wykorzystywania tych wszystkich możliwości, jakie mamy obecnie i będziemy mieli w przyszłości. Niezbędne jest przy tym ugruntowanie przekonania o nierozłącznym związku jakości pracy z poprawą warunków życia, o potrzebie śmiałego sięgania do największej naszej rezerwy, jaką są niewyczerpalne pokłady ludzkiego zaangażowania, aktywności i inicjatywy;

d) uświadamiać młodzieży, że umocnienie dyscypliny społecznej i zawodowej, maksymalna oszczędność i efektywność w gospodarowaniu siłami materialnymi i ludzkimi to podstawowy warunek realizacji dzisiejszych i jutrzejszych zadań społeczno-gospodarczych. Musimy wytwarzać przekonanie, że Polska rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego — to kraj w pełni wykorzystujący swoje zasoby ludzkie, surowcowe, kulturowe, naukowe;

e) upowszechniać elementarną wiedzę z zakresu handlu zagranicznego. Trzeba przełamywać psychologiczną barierę wobec rozwijania wymiany towarowej z zagranicą, podkreślając korzyści osiągnięte przez nasz kraj z uczestnictwa w międzynarodowym podziale pracy oraz konieczność prowadzenia gospodarki otwartej. Trzeba również wskazywać na wzrastającą sprawność naszej międzynarodowej wymiany towarowej, umiejętność wchodzenia na nowe, opłacalne rynki itp. Podkreślenia wymaga stwierdzenie, że dzięki realizacji kompleksowego programu integracji socjalistycznej umacnia się jedność państw socjalistycznych, przybliża zwycięstwo we współzawodnictwie ekonomicznym między socjalizmem a kapitalizmem;

f) we właściwy sposób ukazywać młodzieży wyższość gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną, wskazywać na cechy strukturalnego kryzysu kapitali-

zować najlepszych uczniów, stosować właściwy system nagród i wyróżnień, wyrabiać świadomość i samodyscyplinę, stwarzać możliwości poznania różnych zawodów i rozwijać poczucie szacunku dla każdej sumiennej, rzetelnej i twórczej pracy.

Podejmując problem racjonalnej konsumpcji dóbr materialnych (łączenie konsumpcji materialnej z wzbogacaniem życia wartościami społecznymi, kulturalnymi i moralnymi) — należy w działalności wychowawczej wskazywać na szkodliwe przejawy postaw drobnomieszczańskich (egoizm, obojętność, wyrachowanie, zakłamanie, znieczulica, karierowiczostwo, konsumpcyjne nastawienie do życia, anarchistyczne lekceważenie powinności obywatelskich, konserwizm wobec twórczych inicjatyw, tendencje do nihilizmu moralnego itp.).

W pracy wychowawczej szkoły należy zwracać szczególną uwagę na kształtowanie obywatelskich postaw uczniów takich jak:

1) **społeczne zaangażowanie** (wrażliwość społeczna, aktywność oraz ofiarność w działaniu na rzecz dobra powszechnego). Szkoła musi włączyć uczniów w całość życia szkolnego i społecznego, wiązać uczuciowo młodzież ze szkołą i środowiskiem lokalnym, oddziaływać na to środowisko współtworzyć tradycje szkoły i środowiska;

2) **patriotyzm** (szacunek uczniów dla własnego kraju, troska o jego rozwój, poznanie tradycji, języka, kultury). Zadaniem szkoły jest zapoznanie młodzieży z historią, tradycją i współczesnością regionu i kraju, pokazywanie w procesie dydaktyczno-wychowawczym tego, co słuszne i postępowe, oraz tego, co złe i wsteczne;

3) **społeczna użyteczność** (przyczynianie się do pomnażania dóbr materialnych i duchowych na użytek ogółu, nastawienie na wyszukiwanie pola własnej i sensownej działalności społecznej, podejmowanie działań na rzecz innych, przedkładanie interesów zbiorowości nad interes własny, umiejętność podporządkowania się, umiejętność kierowania innymi, tendencje do partnerstwa);

4) **społeczna gospodarność** (sposób użytkowania przez jednostkę dóbr będących wytworem i własnością ogółu, obowiązek poszanowania mienia publicznego, racjonalnego jego użytkowania);

5) **społeczna dyscyplina** (podporządkowanie się normom życia zbiorowego, przestrzeganie i popieranie reguł porządkowych, obowiązujących w społeczeństwie). W praktyce szkolnej należy poprawnemu wdrażać Kodeks Ucznia, dającą szansę uczenia się demokracji socjalistycznej, pogłębiania

Pokryte ziekonym sukrem stoły. Na ścianie portret Emilii Plater. Vis à vis niego — znane słowa kanclerza Zamajskiego: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie jej młodzieży chowanie...”. Po prostu — zwyczajny pokój nauczycielski.

W takim właśnie miejscu i w takiej scenarii rozgrywa się akcja „Egzaminu”. Na widowni temperatura równie gorąca jak na scenie (bardzo tu zresztą umownej). Mała sala warszawskiego Teatru Ochoty rozżarzona do czerwoności. Również i wtedy, gdy skończy się spektakl, a rozpocznie dyskusja. Właśnie ona ujawni w całej pełni, jak dalece przedstawienie przemawia do sumienia widzów. Jak mocno ich niepokoi. Jeszcze bowiem nie ucihnę oklaski, a już płynie cała lawina uwag i opinii.

— Cóż, nie da się ukryć, że to bardzo gorzka, ale jednak prawdziwa...

— Sztuka pokazuje doskonale „anatomię strachu”: tego naszego małego strachu — choćby przed jakimkolwiek narażeniem się zwierzchnikowi...

— Tu jest przede wszystkim problem kompromisu: autor zmusza do zastanowienia się nad tym, co jest jeszcze kompromisem, a co już tylko zwykłym oportunistem.

— To jest dla mnie rzecz o wyborze — a przecież wszyscy i ciągle — choć nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę — musimy wybierać.

— Jeśli tak istotnie wyglądają rady pedagogiczne, jeśli taka jest atmosfera w szkole...

— Chodziło chyba o pokazanie problemu, o zaprezentowanie postawy. Równie dobrze rzecz mogłaby się dziać na przykład w zakładzie produkcyjnym albo gdziekolwiek indziej...

A więc — jak wynika choćby z przytoczonych powyżej wypowiedzi widzów — mamy do czynienia z przedstawieniem ważnym, ze sztuką, która podejmuje podstawowe problemy moralne:

kwestię uczciwości wobec samego siebie, granic kompromisu. Która mówi o najważniejszych wartościach etycznych: prawdzie, sprawiedliwości, uczciwości, odwadze...

By jednak zorientować bliżej czytelników w problemie, który tak mocno bulwersuje widzów Tatr Ochoty — kilka informacji o sztuce, no i naturalnie — króciutkie jej streszczenie. Otóż autorem „Egzaminu” — bo taki właśnie nosi ona tytuł — jest znany publicysta, krytyk teatralny i dyrektor Teatru Starego w Krakowie, Jan Paweł Gawiłk. Sztuka powstała jeszcze w 1964 roku, ale jej prapremiera odbyła się dopiero kilka miesięcy temu w Teatrze Nowym w Łodzi. Z kolei zainteresował się nią właśnie Teatr Machulskich, jak nazywany jest powszechnie warszawski Teatr Ochoty. Scena wybierająca zawsze pozycje o ważnym problemie społecznym i moralnym, gorące, kontrowersyjne. Pozycje mogące wywołać żywą dyskusję. Bo po każdym spektaklu odbywają się tu właśnie takie dyskusje, stanowią one integralną część wieczoru w Teatrze Ochoty.

A teraz — króciutkie streszczenie sztuki. Otóż akcja dzieje się w miasteczku powiatowym (naturalnie, w dawnym podziale administracyjnym), Rzecz idzie o uczennicę, córkę sekretarza Komitetu Powiatowego partii. Właśnie odbywa się rada pedagogiczna, poświęcona dopuszczeniu do ma-

tury. Wszyscy dają Malawskiej — bo tak właśnie nazywa się owa uczennica — oceny pozytywne i tylko młoda polonistka stawia zdecydowanie dwójkę. Dyrektor i inni nauczyciele zaczynają jej tłumaczyć: że nie powinna, że to dla dobra szkoły, że postępując w ten sposób, zaszkodzi bardzo sobie samej... Ale polonistka jest nieugięta. Zjawia się więc w szkole naczelnik powiatu — najpierw łagodnie tłumaczy uparte nauczycielce, a potem grozi. Ale i on nic nie wskóra. Wreszcie pojawia się w szkole sekretarz partii, zaalarmowany przez swą córkę, której rada pedagogiczna postanowiła — w tej sytuacji — zrobić „dyplomatyczny” egzamin z polskiego (to właśnie ten tytułowy „egzamin”). Jest zaskoczony, gdy dowiaduje się od polonistki, jak wygląda naprawdę sprawa jej córki, bo zawsze mu mówiono, że wszystko jest w porządku. Nie sądził więc, że może być aż tak źle. Nie wie też nic o naciskach w stosunku do polonistki, czynionych w imię jego „autorytetu” i „autorytetu partii”...

Takie zatem sprawy podejmuje sztuka Gawiłki. Za pośrednictwem takiej akcji zmusza do spojrzenia w głąb siebie. Nic przeto dziwnego, że przedstawienie wyreżyserowane przez Jana Machulskiego spotkało się z niezwykle żywą reakcją. O jej sile powie szczególnie wiele fakt, iż tuż po premierze „Egzaminu” przyszedł do naszej redakcji jeden z

widzów, by wyrazić swoją — powiedzmy: mocno negatywną — opinię o sztuce.

— To są złośliwe inwektywy, kierowane ze sceny pod adresem środowiska nauczycielskiego, to jest po prostu ośmieszanie szkoły — dowodził mocno oburzony.

A był przy tym tak rozemocjonowany, tak bardzo wypełniony oburzeniem i tak dalece pewny swej racji, iż w tej sytuacji nawet nie próbowałam przypomnieć tej, tak bardzo oczywistej prawdy, iż gdybyśmy takie właśnie kryteria stosowali do poszczególnych dzieł sztuki, to właściwie żaden dramat, żadna powieść, żaden film — nie mogłyby się ostać. Zawsze bowiem mogłaby się znaleźć grupa odbiorców, która powie: to jest przeciwko nam, przecież nasze środowisko jest zupełnie inne...

Nie znaczy to jednak, iż sądzę, że przedstawienie w Teatrze Ochoty powinno wywołać tylko same zachwyty. Skądże! Sama mam sporo pretensji do autora. Ot, na przykład za to, że nie ustrzegł się pewnych schematów i tonacji czarno-białych, że stanowczo za mało zindywidualizował poszczególne członków Rady Pedagogicznej, że nie był zbyt konsekwentny w poprowadzeniu głównej bohaterki...

Lękam się jednak zawsze takiej reakcji, która cała zamyka się w oburzeniu. No, bo wtedy już wcale nie sztuka nas interesuje, nie to, co w niej rzeczywiście jest i co z niej wynika lub może wynikać, tylko nasze święte oburzenie... No, bo z takiej reakcji nic wartościowego i sensownego, nie konstrukcyjnego wyniknąć chyba nie może...

Wracając jednak do warszawskiego „Egzaminu”, trzeba koniecznie dodać, iż dowodem dużego oddźwięku tego przedstawienia jest także dyskusja redakcyjna, jaką zorganizowały „Kulisy” (nr 48/1976). A nieczęsto się przecież zdarza, by pismo niefilmowe organizowało dyskusję redakcyjną o jakimś spektaklu. A oto, co cie-

kawsze zdania zaczerpnięte z tej rozmowy:

— Mam wrażenie, jakby ktoś zawołał o tę sztukę. O tę prawdę zielonych stołów, przy których odbywa się rada...

— W warszawskim przedstawieniu stanęła mi w oczach tak dobrze mi znana, tak bliska, Polska powiatowa. Tam padają słowa, zdania całe, które słyszałam i które sama czasem musiałam powiedzieć...

— Myślę, że sztuka jest także formą walki z kumoterstwem, protekcją...

— Sztuka trafnie zahacza o problem ludzi, którzy zaangażowani w pracę zawodową czy społeczną, tracą z pola widzenia swoich najbliższych, swoje dziecko.

— Coś w tym jest, że ludzie unikają sytuacji, w których powinni powiedzieć osobom reprezentującym władzę, że z tym czy z tamtym jest niedobrze.

— Konstatacja części widzów w rodzaju: „samo życie” jest dość jałowa. Mam wrażenie, jakbym przeczytała jeszcze jeden reportaż o tym, że kogoś gdzieś wykończono, ktoś sprawiedliwy dobrowolnie zrezygnował z walki...

— Obraz jest zanadto czarno-biały, rysowany zbyt grubą krechą. Bo czy życie jest aż tak schematyczne?

— ...To jest publicystyka własnie! A jak publicystyka — to i powierzchowne potraktowanie problemu. Nie drażny głębszych motywów, racji lub wartości. Pokazuje jakąś naskórkowość życia. Ale spełnia zadania, które stawia sobie każdy teatr: pobudza wrażliwość na te problemy.

Czyż trzeba jeszcze coś dodać do tych, wypowiedzianych, oczywiście, również i przez pedagogów, uwag i refleksji? Chyba tylko to, że ktokolwiek będzie miał okazję zobaczyć na scenie sztukę Gawiłki — a przypominamy: grana jest ona także w Łodzi — powinien jak najrychlej z niej skorzystać.

HENRYKA WITALEWSKA

10 lutego 1775 roku zostało powołane do życia — przez Komisję Edukacji Narodowej — Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych.

Głównym zadaniem Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych było opracowanie zasad i wskazówek dla autorów „książek szkolnych” tj. podręczników, książek pomocniczych i metodycznych przewodników dla nauczycieli. Jednakże z biegiem czasu i narastania zadań związanych z przeprowadzaną reformą szkolnictwa — KEN przekazywała mu coraz więcej swoich uprawnień i w rezultacie towarzystwo przejęło prace nad nowymi programami nauczania, planami godzin, metodami nauczania i wychowania, a także — przejęło nadzór pedagogiczny i administracyjny nad wszystkimi szkołami podległymi KEN.

Pracę nad przygotowaniem nowych podręczników dla szkół wojewódzkich i powiatowych rozpoczęło od zebrania i skodyfikowania (zweryfikowania) różnych projektów, wypowiedzi, myśli i zasad zawartych w publikacjach krajowych i zagranicznych. Na tej podstawie towarzystwo wypracowało programy i plany nauczania dla szkół wojewódzkich i powiatowych. Stały się one między innymi osnową dla opracowania instrukcji i wskazówek dla przyszłych autorów, piszących podręczniki podstawowe czyli elementarne. Był to dalszy etap realizacji wskazań, ogłoszonych uroczystie przez KEN jako „Obwieszczenie” (1775 r.), w którym wzywano uczonych polskich i zagranicznych do zgłaszania się w charakterze autorów konkursowych podręczników.

Czesław Majorek *) podjął znużoną i ciekawą pracę nad prześledzeniem drogi powstawania, zatwierdzania, drukowania, rozpowszechniania i percepcji wszystkich „książek szkolnych”, jakie towarzystwo wydało.

Należy tu wyjaśnić, iż konkurs ogłoszono tylko na te podręczniki, które nie miały znaczącego wpływu na wychowanie młodzieży, a mianowicie — matematyki (arytmetyka, algebra, geometria), fizyki (w której była zawarta także geografia fizyczna), historii naturalnej, obejmującej także rolnictwo i ogrodnictwo, logiki, poezji i wymowy. Natomiast napisanie podręczników o dużym znaczeniu wychowawczym powierzano z góry upatrzonym autorom, więc poza konkursem. W ten sposób powstały podręczniki historii, języka polskiego, higieny, religii

„KSIĄŻKI SZKOLNE KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ”

i nauki moralnej. W rezultacie wydawniczej działalności towarzystwa ukazało się — jak stwierdza Cz. Majorek — 29 „książek szkolnych”, a w tym: 17 podręczników, 6 książek pomocniczych do różnych przedmiotów i 6 przewodników metodycznych dla nauczycieli.

Wychodziły one z poważnymi trudnościami różnej natury. Każda z książek przeszła swoją „drogę cierniową”. Czesław Majorek pracowicie wyszukał i skomentował genezę i historię dalszą każdej „szkolnej książki” KEN ze wszystkimi szczegółami. Autor podjął się bowiem przedstawienia czytelnikowi całej procedury narodzin, tworzenia i rozpowszechniania książki szkolnej w owym okresie. Pożyteczna to lektura zwłaszcza dla tych wszystkich, którzy dziś parają się tymi samymi sprawami.

W rozdziałach I i II swej pracy Cz. Majorek zarysowuje też teoretyczne podstawy podręczników i innych książek szkolnych tego okresu. Bowiem poza całą praktycznej natury maszynarią wydawniczą — towarzystwo opracowało i stale udoskonalało zasady pisania dobrego podręcznika. Drobiazgowo dyskutowało nad doborem autora, wysokością honorarium, wymogów, jakie podręcznik powinien spełniać, szczegółowo analizowało przedkładał konspekty odsyłając je niekiedy do recenzji specjalisty, wreszcie długo i mozolnie recenzowało złożony na jej ręce rękopis. Niewątpliwie każdy podręcznik opierał się na wzorach podobnych dobrych podręczników obcych. Ale były to tylko przykłady, z których zapożyczano potrzebne w naszych warunkach szczegóły. Całość książki była oryginalna, rodzima pod względem treści. Czesław Majorek szeroko przedstawia również i te problemy w odniesieniu do każdej „książki szkolnej” KEN.

Dwa pierwsze rozdziały — zawierające teorię podręczników dla szkół wojewódzkich i powiatowych (przeznaczonych po ogłoszeniu „Ustaw” przez KEN na wydzielone i podwydzielone) oraz dla szkół elementarnych, a także dydaktyczne rozwiązania treści tych książek — są zaczątkiem teorii podręcznika, książek pomocniczych i metodycznych.

W rozdziale III autor analizuje wspomnianą praktyczną stronę akcji wydawania książek szkolnych. Były to trudne i żmudne zabiegi o uzyskanie pieniędzy, namówienie wydawcy, by podjął się druku i rozpowszechniania, zabiegi o papier itp. Zawodził nieraz i znany wydawca, i księgarz Gröll, i spadkobiercy drukarni jezuickiej.

W roku 1783 drukowanie i rozpowszechnianie książek szkolnych KEN zleciła Szkołom Głównym w Krakowie i Wilnie. Skoncentrowanie w jednym ręku drukowania i rozpowszechniania tych książek nie zaspokoilo potrzeb szkół w tym zakresie. Kulasa produkcyjna, niedomagająca dystrybucja, jak o tym świadczą sprawozdania wzytatorów i samych szkół wydzielonych i podwydzielonych. Zresztą i ceny książek, przytaczane przez Cz. Majorka, były dość wysokie szczególnie dla dzieci chłopskich w szkołach parafialnych. Oto słynny „Elementarz” ks. Onufrego Kopczyńskiego kosztował 1 zł i 2 grosze (w roku 1788/89). Ale już „Botanika” — 2 zł 15 gr, „Wstęp do fizyki” — 3 zł, „Algebra” zaś 6 zł 20 gr.

Nakłady były dość wysokie jak na owe czasy i niewielką liczbę uczniów w szkołach KEN. Tak np. w roku 1788/89 stan liczbowy „książek szkolnych” wydanych przez Szkoły Głównie wynosił: oprowione — 51 487 egz. i nieoprowione (broszurowane) — 37 587 egz. Rozesłano do szkół: oprowionych 20 228 egz. Pozostało w magazynie generalnym — o-

prawionych 31 250 egz. i nieoprowionych — 37 587 egz.

W owych latach podlegały KEN 74 szkoły wydzielone i podwydzielone w Koronie i Litwie.

Należy w tym miejscu podkreślić trud autora nad zesławianiem wszelkich danych dotyczących tłoczenia i rozpowszechniania książek wydawanych pod auspicjami Towarzystwa.

Bardzo interesujący jest rozdział IV, poświęcony analizie percepcji samych podręczników i ich treści przez szkoły KEN i nauczycieli tych szkół. Cz. Majorek — opierając się na materiałach źródłowych — przedstawia czytelnikowi wszystkie trudności, jakie podówczas czekały każdy podręcznik i każdą książkę, wydaną przez KEN. O tych sprawach szeroko rozpisywali się nasi historycy szkolnictwa i oświaty: J. Hulewicz, A. Karbowski, B. Leśnodorski, J. Lubieniecka, K. Mrozowska, K. Opalek, W. Smoleński, Z. Szybalska, S. Truchim i inni. Autor wykorzystał te i inne publikacje, zarysowując dole i niedole każdej ważniejszej pozycji wydanej przez KEN. Są to na ogół niezbyt różowe dzieje książki szkolnej w tym czasie.

Wreszcie rozdział V i ostatni — poświęcony jest innemu książkom szkolnym, jakie z konieczności, lub wbrew zarządzeniom KEN, były używane w szkołach KEN.

Niewątpliwie siłą tradycji nauczyciele używali po dawnemu starych i nie odpowiadających programom szkół KEN książek szkolnych nawet wtedy, kiedy w szkole były już nowe podręczniki.

Wartość naukowa i dydaktyczna niektórych pozycji była bardzo duża. Cz. Majorek wymienia tu Wyrwiczę, Stroynowskiego, Skrzetuskiego, Dmochowskiego, Szybińskiego i innych autorów polskich. Obok nich szeroko były używane podręczniki autorów obcych, a zwłaszcza — francuskich.

Jednakże trzeba krytycznie stwierdzić, iż ich rozpowszechnienie miało ograniczony zasięg. Na sprowadzanie książek zagranicznych mogły sobie pozwalać tylko bogatsze kolegia pijarskie, poprzednio — jezuickie, Szkoła Rycerska i to chyba wszystko. Na ubóstwo księgozbiorów szkolnych, z których mogliby korzystać nauczyciele i uczniowie, stale narzekano.

Osobne zagadnienie związane z korzystaniem z podręcznika i literatury pomocniczej stanowią przeróżnego rodzaju pomoce naukowe. Tej problematyki jednakże autor nie porusza.

Wiek XVIII jest nazywany „wiekiem pedagogiki”. Mówi się też, iż był to wiek „przewrotu umysłowego”. W dziedzinie publikacji panowała moda na encyklopedie, słowniki i wszelkie kompendia wiedzy. W naszej literaturze z tego właśnie wieku pochodzą kompendia G. Rzeczyńskiego, encyklopedia H. Karpińskiego, tłumaczenia francuskich encyklopedii i słowników. Ale powszechnie używano kompendiów i atlasów (które są też kompendiami wiedzy geograficznej) — obcych. W bibliotekach PAN można znaleźć sporo egzemplarzy kompendiów z tamtych czasów pochodzących, które wspomnianą modę na tego rodzaju publikacje potwierdzają.

Powracając do stwierdzenia, iż wiek XVIII to wiek pedagogiki — należało szerzej zarysować tło, na którym odbywał się u nas proces reformy szkolnictwa i tworzenia nowych „książek szkolnych”. Czytelnik otrzymałby wtedy podstawę do porównania naszych osiągnięć na polu wydawnictwa o tych książkach z tym, co się działo w tej dziedzinie w Europie.

Na temat nauczania różnych przedmiotów w szkołach KEN i używanych „książek szkolnych” — mamy sporo publikacji. Autor wymienia zresztą te z nich, które miał w swoim zasięgu. Dobrze byłoby porównać owe wypowiedzi specjalistów przedmiotowych z własnymi osądami. Przypuszczam, iż nie zaszkodziłoby to całości omawianego dzieła.

Bogata jest literatura dotycząca działalności Komisji Edukacji Narodowej. Mniej bogata natomiast jest bibliografia tyżająca się jej głównego i najważniejszego organu — Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Dobrze się stało więc, że Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne w 200 rocznicę powołania do życia tego towarzystwa wydały pracę Czesława Majorka. Powinna się ona znaleźć w każdej bibliotece naukowej i specjalistycznej. Powinni ją przeczytać wykładowcy historii oświaty i wychowania, pracownicy zespołów pracujących nad nowymi programami, pracownicy wydawnictw, zajmujący się wydawaniem i ulepszaniem dydaktycznych publikacji. Ale przede wszystkim muszą ją poznać ci wszyscy, którzy trują się lub zamierzają się trudzić teorią podręcznika szkolnego.

STANISŁAW LIPKO

*) Czesław Majorek: Książki szkolne Komisji Edukacji Narodowej. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975.

A zatem — pomyślności!

Każdy przełom ma w sobie coś z dualizmu — w twierdzeniu tym nie należy dostrzekać się elementów metafizyki. Po prostu jest tak jak na turystycznej wyprawie. Najpierw celem jest wierzba na horyzoncie. Lecz kiedy do niej dochodzę, okazuje się, że stoi ona pośrodku pola. Aby osiągnąć ten prawdziwy cel, muszę iść dalej...

Dla mnie noc sylwestrowa oznacza krótki biwak pod wierzbą. Oparty plecami o pień drzewa, widzę po lewej stronie drogę przebytą, po prawej szlak, który mnie jeszcze czeka... Wspomnienia i marzenia...

Co roku, jak nakazywała tradycja, rzucam okiem wstecz, lub, mówiąc językiem bardziej świątecznym, oddawałem się wspomnieniom. Aliści ilekroć to czyniłem, doznawałem jakichś bolesnych ukoń w okolicach serca. Bo co mogłem zobaczyć za sobą? Sterty poprawionych zeszytów? Kilka dwójek, kilka piątek i Pacyfik trójek? Parę nieprzyjemnych rozmów z matkami i kwiatkami, który w geście sztucznej szczerości podano mi do góry nogami? Kilka hospitacji, które przeżyłem jak ciężki zawal i wizytacja, po której pozostał mi w ustach smak miodu i smak piotunu?

Prawdę o minionym roku mówi mi lustro i kalendarz. Kiedyś wyrzywałem sobie każdy siwy włos. Gdybym chciał to samo czynić w minionym roku, moja głowa wyglądałaby dziś jak pupka niemowlęcia.

Mój serdeczny przyjaciel Tadeusz, ma na to swoje sposoby. Kiedy zapada wieczór, a na ulicach pali się co druga latarnia z powodu oszczędności energetycznych, uzbraja się w ciemne okulary, rondo kapelusza nasuwa na czoło, podnosi wysoko kołnierz jesionki i chyłkiem zmierza w kierunku drogerii.

Nazajutrz uważny obserwator mógłby przystąpić do pisania rozprawy na temat: „znaczenie henny w walce z oznakami starości”.

Podziwiam mego serdecznego przyjaciela i w skrytości ducha zazdroszczę mu. Ważne jest zachowanie młodości duchowej, ale zapominanie o wyglądzie zewnętrznym jest błędem, który popełniam codziennie jak uczeń, któremu nie chce się opanować zasad ortografii.

Kiedyś, obserwując ludzi zaradnych życiowo, zapragnąłem również pomyśleć o swoich interesach. W myśl starej, amerykańskiej maksymy — chcesz mieć lepiej, pomóż sobie sam — postanowiłem napisać do Urzędu podanie o talon na samochód marki „Żiguli”. Interes muirowany — po otrzymaniu talonu daje się ogłoszenie do gazety tej mniej więcej treści: „sprzedam samochód, odbiór w Motosbycie”. I oto wpada do kieszeni kilkadziesiąt tysięcy nadużytki. Wysitek żaden.

Niestety, ilekroć siadam nad kartką podaniowego papieru, tylekroć staje przede mną Mefistofeles i wymownie się uśmiecha. Czysta kartka papieru wędruje do szuflady. Odruchowo sięgam po zeszyty z ostatnią klasówką...

Albo te dwie godziny spędzone w maju w parku na ławeczce. Kto to widział — aby marnować czas na obserwację zwykłego dziecięcia! Byłoby w to miejsce kółko recytatorskie. Dzieciucha mógłbym obejrzeć w atlasie ornitologicznym. Tej straty czasu nie przeboleję chyba nigdy...

Nie, nie powiem, aby na przebytej ścieżce nie było prób walki. Sterty gruzu i kamieni świadczą wymownie, że działo się tam coś dramatycznego... Były to próby walki o awans.

Cóż — zwycięstwo należy do silniejszych, a ja swoje najlepsze siły steralem w pracy społecznej... I właśnie dlatego ośmielałem się zaproponować utworzenie odznaki „Zdartej zelówki” i dekorowanie tą odznaką wszystkich społecznych kuratorów sądów dla nieletnich... Należy się tym ludziom jakaś satysfakcja. Byłaby to pierwsza i jedyna odznaka, jaka by zawiśła na mojej pierś...

Dziś wypoczywając pod wierzbą, postanawiam nie spoglądać przez ramię, dość mazgajstwa! Patrę śmiało przed siebie, w przyszłość. Jak w dziecienny kalejdoskop. Ileż tu kolorów, ile cudów! co za perspektywy! Boże drogi — żyć, nie umierać!

Najpierw realizacja marzeń — nowa jesionka. Dalej — awans. Tylko co jest tym awansem? Mój przyjaciel, gdy mu proponowano objęcie szkoły, odrzekł — za jakie grzechy mam być dyrektorem? Dało mi to asumpt do rozmysłów o wpływie grzechu na perspektywę awansu...

W kalejdoskopie wciąż coś nowego. Oto referaty do wygłoszenia, kilkanaście szkoleń, pięć wywiadówek, osiem zebrań, cztery seminaria, trzy konferencje, tużin egzaminów, czyn społeczny na rzecz miasta i okolicy. Gdzieś tam w sieni dali ledwie zarysowuje się alceja wykopkowa...

Uśmiechnięty Mefistofeles podsuwa mi kartkę z podaniem o talon na samochód. Przekręcam kalejdoskop. Pojawia się góra zeszytów z nowymi klasówkami, a obok nich Szyzyf, mozołnie dźwigający obrzymi głaz... Po co on to robi, skoro i tak wiadomo, że kamień za chwilę runie w dół z łoskotem? Nie wiem... A jednak jest w tym mozołie coś, co może za imponować. Może w ten sposób Szyzyf chce oderwać się od tego, co leży tam w dole? Może nie chce być jednym z nieruchomych głazów? Może to jego walka o ludzkie oblicze?

Ale oto widzę grupę tego zafrasowanych urzędników z podbródkami wspartymi na łokciach. Mają nie lada dylemat do rozstrzygnięcia — dać mu krzyż zasługi czy nie dać? Lata wprawdzie swoje ma, ale kto to widział, aby odznaczać kpiarza i felietonistę?

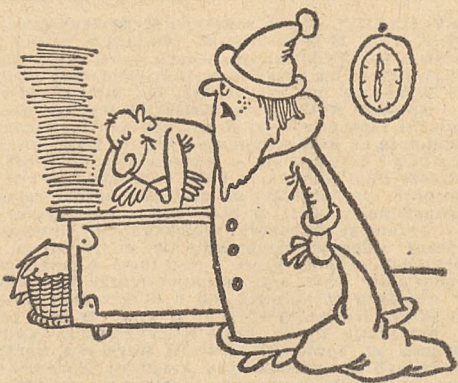
Otóż nie frasujcie się, panowie. Ostatecznie nie pracowałem za darmo... Natomiast chętnie nadstawię kłapę swojej marynarki pod odznakę „Zdartej zelówki”. Bo to moja praca społeczna. Jeśli się zdecydujecie, obiecuję na tę okoliczność odnieść garnitur do pralni...

Tego, co teraz powiem, nie ma w kalejdoskopie. Ale to nic nie szkodzi. Pod wierzbą, w szczerym polu, wiele ujdzie... Otóż, niech mi wolno będzie w ten sylwestrowy wieczór wznieść toast za zdrowie wszystkich nauczycieli. I wszystkich szefów. I żeby w tym nowym roku więcej wzajemnej życzliwości, zrozumienia, uśmiechu...

Producenci henny nie będą z tego zadowoleni. Trudno. Nie wszystkim można dogodzić...

A zatem — pomyślności!

HENRYK SACZEWSKI



OBUDZCIE SIĘ KOLEGO! PRZYNOSIEM WAM GODZINY NADLICZBOWE
Rys. L. Szalecki

NOWOROCZNA SZOPKA OŚWIATOWA

PROLOG

W rozśpiewanej szopce w zbiorowym zapale spróbujmy pogrzebać przeszłoroczne zale. Zaczniemy Rok Nowy w aurze pomyślności prosząc do zabawy nadchodzących gości.

(Z dali słychać koledę. Wchodzą kolednicy)

KOLEDNICY

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi.
Dzieciociółka ma się narodzić.
Czym prędzej gromadźcie wiedzę,
by do pracy bez uprzedzeń

o czasie stanąć!

NARRATOR

Snadź przyświeca szopce pomyślności gwiazda, bo w jej progi wkracza oświatowy gazda. Dziś mniej oficjalna i mniej uroczysta, choć zafrasowana jest mina Ministra.

(Minister rozpogadza się i śpiewa na melodię ludową).

MINISTER

Raz do roku w szopce być rzecz oczywista wcale nie uwłacza powadze ministra.

Jak Atlas reformę wziąłem na swe barki, a dziś trzeba robić cięcia i przymiarki.

Wspierają eksperci mnie w tym dziele dzielnie i koledzy od szkół wiejskich po uczelnie.

Jedynie krytycy do wtóru swym lirom podśpiewują żęmy skroili na wyrost.

NARRATOR

Poszedł Pan Minister korygować plany, bo nie zna wytchnienia czas nienormowany. „Kartę praw” zostawił nam, a uczniom — „Kodeks”; krytykom zaś nowy temat na osłode.

(Słychać stukot kół pociągu.)

Cóż to znów za „Silna Grupa spod Wezwania” w sennym rytmie pociągów nocą głowy skłania? Wszyscy zbrojni w pledy, poduszki i skrypty. Studiujących zaocznie herbowy to tryptyk!

STUDENCI ZAOCZNI

(Śpiewają na melodię „W żółtych płomienjach liści”)

Wielu jest już po skierowaniach i zaliczeń czeka koledy. Przed wiedzą nikt dziś się nie wzbrania wiedząc, że droga wiedzie tędy.

I ty zęgnaleś nieraz kogoś, co wrócił potem już nie taki, bo indeks dał mu pewność błoga na naukowe zawiódł szlaki.

Po czterech latach będą dumnie szli w magisterskim kontredansie wszyscy ci, którzy dzisiaj tłumnie ku swej życiowej dążą szansie.

Więc zęgnaj ufnie tego kogoś, co wrócił potem już nie taki, by indeks dał mu pewność błoga, na naukowe zawiódł szlaki.

NARRATOR

Nie zdążył kół stukot rozplynąć się w dali, a już czule ucho łowi poszum fali i arki Noego dostrzegamy burzę, a w niej rozśpiewany słuchacz płynie NURT-em.

ŚLUCHACZ NURTU

Śpiewa na melodię „Czas jak rzeka”)

Gdzie NURT w eterze fale toczy swe, nauki smak poznałem drugi raz. Jak echo sygnał NURTU goni mnie naglą, że znów wykładu nadszedł czas.

Do starych metod już nie wraca moja myśl;

w umyśle ciągle nowa fala trwa. To już nie program minimum na dziś, a trwałych zmian w oświacie naszej znak.

Bo NURT z postępem, z postępem płynie unosząc w przyszłość myśli me... (Słuchacz znika na sygnał NURTU.)

NARRATOR

Wiatr spóźnione fale wygładza za arką i szopkę szturmuje Diogenes z latarka. Kogo tu chce znaleźć? Kto przed nim się schował? Oj, to nie Diogenes, lecz... Diogenesowa!!!

(Narrator pospiesznie usuwa się, a na scenę wkracza Współczesna Siłaczka.)

PROTESTSONG WSPÓŁCZESNEJ SIŁACZKI

(Na melodię „Gdzie ci mężczyźni”)

Gdzie ci mężczyźni prawdziwi tacy, fizycy, matematycy? Gdzie ci mężczyźni wkomponowani w prostokąt czarnej tablicy?

Dookoła jeden z drugim nie dyrektor, to inspektor. Przenicują twe zasługi. Nos w nie swoje sprawy wetkną.

Urządzili się w fotelach i stąd tylko kłopot wielki z tym, jak Dzień Nauczyciela zmienić w Dzień Nauczycielki.

Gdzie ci mężczyźni równi nam stanem, po których tyle serc płacze, odkąd oddali pole oświaty w dzierżawę wątpliwych Siłaczek?

NARRATOR

Nie ostatni to powód goryczy niebogi. Oto znów część dzieci utknęła w pół drogi.

(Z oddali słychać przerywany warkot traktora.)

CHÓR DZIECI

(Śpiewa na melodię „Jadą, jadą dzieci drogą”)

Jadą, jadą dzieci drogą siostrzyczka i brat. I nadszli się nie mogą jaki drogi szmat,

Ich wehikuł wciąż utyka wśród śniegowych zasp. A w przyczepie „na doczepkę” ogrzewania brak.

Już niedługo długa przerwa. (Jak też ten czas leci!) Znikła kanapek rezerwa. Posmutniały dzieci.

Lecz już wrzaski niebowałe wróżą szkołę blisko. Tam rozgrzeje ich zapalem harcerskie ognisko.

(Dzieci z pośpiechem opuszczają przyczepę, lecz zamiast tradycyjnego „podziękowania traktorzystom” kontynuują chórem)

W założeniu zbiorcze szkoły miały podnieść poziom. Wszakże wniosek niewesoły z tego, jak dowożą.

Stąd też, aby problem nadal w drodze nie utykał opracować im wypadu „Kodeks Przewoźnika”.

(Dzwonek na lekcję, dzieci wybiegają)

NARRATOR

Pociechy na lekcję już zapędził dzwonek. Ale przedstawienie wcale nie skończone, skoro nie posłany spod ziemi wyrasta jak na zawołanie Wielki Entuzjasta.

WIELKI ENTUZJASTA

(Śpiewa na melodię „My melody of love”)

Ciągle ktoś narzeka w krag, że do pracy zbraknie rąk z powodów różnych stu. A ja choćby nie wiem co, nie popieram sarkana, bo my dear school I love you!

O, moja szkoło ja cię kocham jaka nie byłabyś. Moja szkoło ja cię kocham i to już nie od dziś. Kocham ciebie całym sercem, co błąka się wśród klas. I nie poddaję się rozterce choć już finału czas.

NARRATOR

Czas kończyć spotkanie tą pogodną pieśnią. Niechaj Wam po nocach sprawdziany się nie śnią! Niech wyrozumieli będą dyrektorzy. Niechaj nadzór starań niezbędnych doloży! Niech dzieci do szkoły dojeżdżają na czas! Niech da satysfakcję nauka i praca! Niech służą swą radą życzliwi krytycy! Tego Wam pragniemy w Nowym Roku życzyć! I aby tych życzeń czymś tam nie zapeszyć, już chór koledników z odpukaniem spieszy.

(Kolednicy odpukają trzy razy w nie heblowane drewno).

CHÓRALNY FINAL

Nie będzie nad szopką Gwiazdy ani kropki, aby szkołę zawsze omijały „szopki”! Bo, jak sami wiecie, nie wszystkie się kończą podobnie jak nasza, czyli — śpiewająco.

KURT YNA

WACŁAW KLEJMONT